

Przedwronnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 166

Ł

Rok 66

Niedziela, dnia 19 lipca 1936

Echa dramatu na wodach Bałtyku

W kostnicy szpitala marynarki wojennej na Oksywiu — Gdy samolot leciał nad Orłowem — Gen. Orlicz-Dreszer przy sterze

Gdynia. (Tel. wł.). Zwłoki gen. Orlicz-Dreszera i jego towarzyszy złożone zostały w kostnicy szpitala marynarki wojennej na Oksywiu, na trzech czarnych katafalkach. Ciała owinięte są w całuny. Śp. gen. Orlicz-Dreszer spoczywa w pośrodku z odsłoniętą głową, a śp. ppłk. Loth i kpt. Łagiewski mają twarze zakryte. Zwłoki obrzucone są licznymi wiązkami kwiatów. Przy złożeniu zwłok w kostnicy szpitala marynarki wojennej obecna była generałowa Orlicz-Dreszerowa.

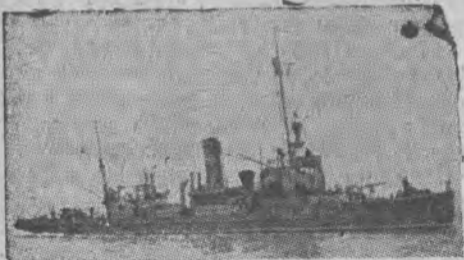
Data i miejsce pogrzebu nie są jeszcze ostatecznie ustalone. Słysz się, że, na życzenie rodziny, pogrzeb śp. gen. Orlicz-Dreszera odbyć się ma w Warszawie.

Dziś rano przybył do Gdyni, w związku z przeprowadzaniem dochodzeniami co do przyczyn katastrofy, przedstawiciel Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych. (m)

Gdynia, 17. 7. — Jak informują, samolot, na którym leciał generał Orlicz-Dreszer wraz z ppłk. Lothem, ukażal się o godzinie 2 po poł. nad portem „Mewa“ w Orłowie.

Siedzący przy obiedzie kuracjusze zwrócili uwagę na to, że praca motoru jest nierówna i słychać stale przerywanie.

Robiło to zupełnie wrażenie defektu w zapłonie. Wodnopłatowiec dwa razy zniżał lot, jakby gotował się do wodowania, lecz szalony wicher odrzucał go daleko na morze.



Trawler „Rybitwa“, którym przewieziono zwłoki śp. gen. Dreszera, ppłk. Lotha i kap. Łagiewskiego z Orłowa na Oksywie.

Pierwszą katastrofę zauważył pracownik restauracji na molo w Orłowie Zygmunt, który telefonicznie zalarmował Gdynię i Gdańsk.

Ponieważ w Orłowie na molo nie ma motorówki ratunkowej, z Gdańska i Gdyni pośpieszono natychmiast na ratunek.

Przedtem jednak przybył na miejsce katastrofy fotograf plażowy z Orłowa na rowerze wodnym.

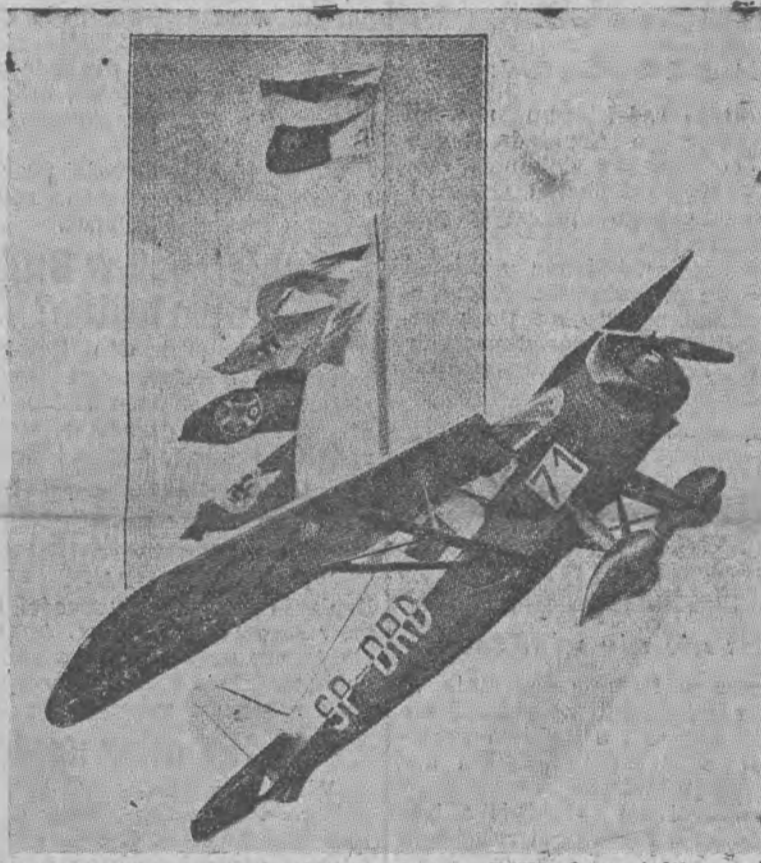
Zdaleka widział już leżący na faliach wodnopłatowiec, którego przód był pogrążony w wodzie.

Według słów fotografa, załoga wodnopłatawca dawała jeszcze przez kilkanaście minut znaki życia.

Potem aparat pogrążył się całkowicie w wodzie.

Fotograf widział gen. Orlicz-Dreszera przy sterze samolotu, stąd też wniosek, że on sam prowadził maszynę. Głowa gen. Orlicz-Dreszera była czarna i nosiła ślady popalenia.

Pokrywa się to z przypuszczeniami, że wskutek defektu w motorze powstał na hydroplanie pożar.



Fotografia polskiego samolotu turystycznego RWD 9, w jakim zginął śp. gen. Orlicz-Dreszer. Na takim samym samolocie odniósł zwycięstwo w „ChALLENGE 1934“ mjr. Bajan.

Ostatni pobyt śp. gen. Dreszera w Grudziądzu

Grudziądz. (Tel. wł.) Generał Orlicz-Dreszer, który zginął wczoraj tragiczną śmiercią, bawił w środę i czwartek w Grudziądzu, gdzie wraz z I wiceministrem spraw wojskowych

gen. Głuchowskim zatrzymał się w apartamentach Królewskiego Dworu.

W czwartek w godzinach południowych widziano jeszcze obu generałów w towarzystwie innych wysokich wojskowych, jadących samochodem w mieście.



Król Edward VIII.

Organizacja pogrzebu

Gdynia. (PAT). W zastępstwie dowódcy floty komandora Uruga, rozkazem p. ministra spraw wojsk. organizacją uroczystości pogrzebowych ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego zajmie się dowódca ochrony wybrzeża komandor Frankowski.

Odroczenie konkursów hippicznych

Gdynia. (PAT). Konkursy hipiczne z udziałem olimpijskiej grupy jeźdźców wojskowych, które rozpoczęły się w Gdyni w dniu wczorajszym, zostały odroczone do czasu ukończenia uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego.

Min. Roman w Gdyni

Gdynia. (PAT). W związku z uroczystościami żałobnymi przybył wczoraj do Gdyni minister przem. i handlu Antoni Roman oraz pierwszy wiceminister spraw wojsk. gen. Głuchowski. P. minister Roman złożył w imieniu rządu przy zwłokach ś. p. gen. Orlicz-Dreszera wieniec z napisem: „Inspektorowi sił powietrznych państwa, bojownikowi o wolność — rząd Rzeczypospolitej.“

Zwłoki gen. Orlicz-Dreszera spoczną na cmentarzu wojskowym na Oksywiu

Gdynia. (PAT). Zwłoki ś. p. gen. Orlicz-Dreszera spoczną na nowym cmentarzu wojskowym na Oksywiu.

Ś. p. gen. Orlicz-Dreszer będzie pierwszym, który znajdzie na tym cmentarzu wieczny spoczynek. Nowy cmentarz wojskowy znajduje się na wzgórzu, obok starej latarni oksywijskiej, i rozciąga się z niego wiodąc na całą zatokę i port gdyński.

Pogrzeb w poniedziałek

Warszawa. (Tel. wł.) Pogrzeb generała Orlicz-Dreszera wyznaczony został na poniedziałek godz. 9-tą z rana. Zwłoki zmarłych spoczną na nowym cmentarzu na Oksywiu. Pochowanie gen. Orlicz-Dreszera na cmentarzu na Oksywiu odbędzie się zgodnie z jego życzeniem, gdyż swego czasu oświadczył, że pragnie, by zwłoki jego spoczęły nad morzem. (w)

Króla Anglii chciał zabić manjak!

Nazywa się on właściwie James Banningan i jest nałogowym pijakiem — Ponieważ nie zwrócono mu rzekomo 65 funt., wyłożonych przez niego na wydatki samochodowe w czasie wyborów, zapowiedział dokonanie szaleńczego czynu

Londyn (PAT) Wypadek, który zaszedł wczoraj, gdy król Edward VIII, jadąc na koniu powracał na czele wojsk gwardji z ceremonji wręczenia nowych sztandarów w Hyde Parku, przedstawiony został zrazu przez londyńską prasę jako zamach rewolwery na życie króla. Wydaje się jednak, że tego rodzaju wersja jest przesadzona.

Sprawca zajścia poddany został badaniu w głównym sądzie policyjnym. Adwokat, występujący jako jego obrońca, oświadczył, że klient protestuje przeciw pomawianiu go o usiłowanie dokonania zamachu na króla i twierdzi, że żadnego zamachu nie miał zamiaru dokonać.

Wydaje się, że istnieje pewien związek między czynem Mac-Manona, a

głośną sprawą, rozpatrywaną przez sąd grodzki w jednej z dzielnic Londynu na początku kwietnia r. b. Mac-Manon, który był wówczas wydawcą pisma „Human-Gazette“, poświęconego zwalczaniu kary śmierci, zaskarżył znaną działaczkę społeczną van der Elst, która zawsze występuje wszędzie, gdy zapada w Anglii wyrok śmierci. Przedwczoraj właśnie usiłowała ona przeszkodzić wykonaniu takiego wyroku. Mac-Manon domagał się od niej zwrotu 65 funt. wyłożonych przez niego rzekomo na wydatki samochodowe w czasie wyborów powszechnych, gdy pani van der Elst kandydowała w jednym z okręgów londyńskich. Wówczas głośno protestował w sądzie przeciw niesprawiedliwości, bowiem skarga jego została oddalona bez apelacji.

Prawdopodobnie u Mac-Manona na tem tle powstała pewna manja przeladawca i napisał do sir Simona list, że o ile nie uzyska zadośćuczynienia, to dokona czynu szalonego w czasie uroczystości. Wskazuje również na to i okoliczność, że detektywi między godz. 8 a 9 rano obserwowali mieszkanie Mac-Manona, który jednak, jak się później okazało, wyszedł bardzo wcześnie, już przed 7 rano.

W policji panuje przekonanie, że czyn Mac-Manona był wynikiem pewnego manjactwa. W każdym razie podda się go dokładnemu badaniu lekarskiemu.

Londyn. (PAT). Właściwe nazwisko sprawcy wczorajszego zajścia nie jest Mac Manon, lecz Jerôme Bannigan. Jest on Irlandczykiem, liczy 33 lat i pochodzi z hrabstwa Tyrone, ale wychował się w Szkocji w Glasgow, gdzie jeszcze obecnie mieszka jego 80-

letni ojciec. Brat jego jest księdzem katolickim w Dublinie.

Stary Bannigan oświadczył wczoraj wieczorem, gdy dowiedział się o zajściu, że syn jego jest nałogowym pijakiem i pijaństwo zupełnie nadzarpanęło mu nerwy.

Londyn. (Tel. wł.). Prasa piątkowa przepełniona jest artykułami o niedoszłym zamachu na króla angielskiego.

Opinia publiczna zareagowała bardzo ostro na ten fakt. Obecnie czyni się z wielu stron próby zbagatelizowania wypadku i przedstawienia go jako demonstracji. Jednak nie bardzo dają temu wiarę. Ogólnie domagają się surowego ukarania sprawcy zajścia.

Londyn. (PAT). W ciągu dnia wczorajszego król Edward VIII otrzymał ze wszystkich stron świata życzenia z powodu szczęśliwego uniknięcia katastrofy.

zamachy wybuchowe, 15 strajków generalnych oraz 129 strajków lokalnych, to skutki rządów obecnych władców Hiszpanji.

Rząd obecny nie jest w stanie zapewnić ludności ochrony własności i życia, wolności słowa i bytu, zabrania się obywatelom akcji społecznej i udziału w odbudowie państwa według przesłanek narodowych. Wszystkie błędy i wynikające stąd skutki rządów obecnej większości są przypisywane faszystom i ich propagandzie. Faszyci hiszpańscy, którzy w ostatnich wyborach otrzymali tylko kilka tysięcy głosów, z nowych wyborów wyjdą na pewno zwycięsko, gdyż naród hiszpański poznał się już na obecnych władcach kraju i nie wierzy ustawodawstwu obecnej zamierającej demokracji.

Meksyk w ciemnościach

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Mexico City, zastrajkowali tam robotnicy i pracownicy elektrowni, znajdującej się w rękach Mexican Light Power Company.

Ruch strajkowy objął nie tylko stolicę, ale również część Stanów. Dyrekcja elektrowni zwróciła się do urzędu pracy o uznanie strajku, jako nie prawny.

W stolicy Meksyku zapanowały całkowite ciemności. Jedynie w kilku blokach domów, które posiadają własne elektrownie, pali się światło. Ulice miasta w 90 proc. toną w ciemnościach. Nie mogły być również wydane gazety, za wyjątkiem „Excelsior'u”, który posiada własną elektrownię. Część miasta jest również bez wody.

Na ulicach, w długich szeregach, stoją wozy tramwajowe, przyczem dla uniknięcia aktów sabotażu wezwano do pomocy wojsko.

Wobec nieustępliwości pracodawców i pracobiorców, termin zakończenia strajku jest niewiadomy.

Konferencji w Brukseli nie będzie?

Paryż. (Tel. wł.) Zamiast zapowiadanej konferencji w Brukseli, ma się odbyć już w dniu 23 bm. w Londynie rozmowa przedstawicieli trzech państw: Francji, Anglii i Belgii.

Katastrofa samolotu belgijskiego

Bruksela. (PAT). W pobliżu Brukseli spadł z wysokości 2.500 metrów samolot wojskowy. Aparat rozbił się, lotnik uratował się z pomocą spadochronu, lecz odniósł obrażenia, gdyż przy spadaniu zaczepił się o drzewo.

4.137 ofiar upałów

Waszyngton. (PAAT). Fala upałów w Stanach środkowo-zachodnich wzmaga się. Liczba ofiar śmiertelnych wynosiła wczoraj 4.137 osób.

Dwie organizacje do walki z komunizmem

Warszawa. (Tel. wł.) Były wicemarszałek Senatu Bogucki zwołał na 22 bm. posiedzenie rady naczelnej Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej. Zadaniem tej organizacji jest walka z komunizmem.

W okresie po 1 lipca z inicjatywy Stronnictwa Narodowego powołano do życia organizację do walki z komunizmem. W ten sposób powstały w ostatnim czasie dwie odrębne specjalne organizacje do walki z komunizmem. (w.)

O współpracę nauczycielstwa ze strażą graniczną

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo oświaty wydało zarządzenie, dotyczące obywatelskiej współpracy nauczycielstwa ze strażą pograniczną. — Zarządzenie podnosi, że zagadnienia ochrony granic państwa powinny być popularyzowane w szkole. W drodze nauki szkolnej można uwzględnić doskonale konieczność wyjaśnienia młodzieży kwestii ochrony granic i zadań straży granicznej. Odpowiednie nastawienie młodzieży na stronę obywatelską ułatwi straży granicznej wykonywanie jej zadań. (w.)

„Przyszła wojna”

Warszawa. (Tel. wł.) Komisja nagród Akademii Francuskiej przyznała nagrodę z funduszu Furtado w wysokości 1.000 franków książęce gen. Władysława Sikorskiego p. t. „Przyszła wojna”. Wedle regulaminu nagrodę z funduszu Furtado udziela się tylko dziełu „o wybitnym pożytku państwowym”. (w.)

Co piszą inni?

Rozstrzeliwać!

W Wilnie nawet sanacyjni publicyści czarno oceniają obecny stan rzeczy. P. Mackiewicz w „Słowie” (nazywający swe pismo „niezależnym”) pisze artykuł pod wymownym tytułem „Rozprężenie”, a w „Kurjerze Wileńskim” p. Leczycki, omawiając nastroje mas, domaga się przywrócenia prawa sierpniowego z roku 1920, skazującego na śmierć sprawców wielkich nadużyć finansowych:

„Sądze, że najwyższy wymiar kary powinien być stosowany tylko na wypadek nadużyć cynicznych. Nadużyć, którym towarzyszy akcja nabycia majątku, uwolnienia się od pracy, do końca życia kosztem społeczeństwa. Skrucha, zwroty strat, nałóg, możnaby traktować jako okoliczności łagodzące.

Jednakże zasadnicze wprowadzenie kary śmierci za wielkie defraudacje, zwłaszcza na szkodę skarbu państwa, wydaje się w czasach obecnych wprost historyczną koniecznością. Wielkie afery tegoroczne, wywołały spustoszenie, szczególnie niebezpieczne w psychologii mas ludowych”.

„W czasach obecnych... Tak, po 10 latach sanacji moralnej... „Wielkie afery tegoroczne”, jak się wyraża p. Leczycki, istotnie burzą wszystkie.

Co do nas jednak, to jako zwolennicy praworządności opowiadamy się za wyczerpaniem najpierw środków moralnych. Zastosujemy to, co przewidują obecne ustawy, ale zastosujemy w całej rozciągłości i do wszystkich, nie wyłączając nikogo. Przecież obecne ustawy zupełnie wystarczają do umieszczenia wielu głośnych figur w więzieniu już to tarnowskim, gdzie siedzi Parylewiczowa, już to jakimś innym. Obecne ustawy umożliwiają też odebranie sum skradzionych i wynagrodzenie państwu tych szkód, jakie poniosło.

„Dużo zależy od wykonawców. Weźmy sprawę „arcybiskupa” Kowalskiego. Za czasów p. Michałowskiego cieszył się wolnością i agitował za sanacją. Za czasów p. Grabowskiego już siedzi w Rawiczu. Przyjdą jeszcze takie czasy, że dużo dziś jeszcze głośnych osobistości zamieszka we Wronkach, Fordonie, Mokotowie.

Projekt upaństwowienia wytwórni przemysłu wojennego w Francji uchwalony!

Paryż. (PAT.) Większością 484 przeciw 85 gł. uchwalono projekt ustawy o upaństwowieniu przemysłu wojennego.

Zadania robotników rolnych

Warszawa, 17. 7. — Jak informuje prasa, zatargi z robotnikami rolnymi, które obecnie panują na terenie Małopolski, przenoszą się stopniowo do województw centralnych.

Zarząd główny zawodowego związku robotników rolnych zwrócił się z memorjałem do ministerstwa opieki społecznej. W memorjale tym zarząd prosi o rewizję dotychczasowych stawek płacy i podwyższenie ich o 10—15 procent.

Orzeczenie sądu w sprawie Zakładów Zyrardowskich

Warszawa. (PAT.) Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Laufera, wydał wczoraj orzeczenie w procesie, wytoczonym przez mniejszość akcjonariuszów Tow. Zakładów Zyrardowskich S. A., pod nazwą Towarzystwo Zakładów Zyrardowskich. Podczas rozprawy w dniu 26 czerwca rb. z ramienia powodów, adwokat Wolski złożył wniosek o odroczenie sprawy, w celu dania możliwości biegłym sporządzenia nowych prawdziwych bilansów spółki, gdyż dopiero przerebowanie wszystkich bilansów, usunięcie z nich wszystkich nieprawidłowości, oraz fikcyjnych i fałszywych pozycji, dałoby dokładny obraz strat, poniesionych przez akcjonariuszów.

Pełnomocnik większości akcjonariuszów, adw. Koral, wniósł również wniosek o odroczenie rozprawy, celem dokładniejszego zapoznania się z ekspertyzami biegłych.

Sąd odroczył sprawę, aby dać możliwość biegłym sporządzenia nowych bilansów spółki.

Czy zamach na ks. Kentu?

Usiłowała go rzekomo dokonać jakaś kobieta

Londyn. (Tel. wł.) W mieście Plymouth zaszedł pewien wypadek, który posiada wszelkie cechy udaremnione-go zamachu na ks. Kentu.

Bawił on tam z wizytą w jednym z oddziałów b. żołnierzy frontowych.

W pewnej chwili z tłumu wyrwała się jakaś kobieta, przebiegła przez plac, usiłując zbliżyć się do ks. Kentu, czemu zapobiegli policjanci. Wówczas nieznaną wycofała się i zginęła w tłumie zanim zdolano ją przytrzymać.

Mord Michała Stelescu

Mordu 20 strzałami rewolwerowymi dokonali studenci

Bukareszt. (PAT.) 12 napastników zamordowało wystrzałami z rewolweru b. dep. Michała Stelescu, który wystąpił z rozwiązanej organizacji żelaznej gwardji i prowadził przeciw niej kampanję w prasie.

Stelescu atakował m. in. b. swojego szefa Korneljusza Coareanu. Morderstwo zostało popelnione w szpitalu, gdzie Stelescu znajdował się na kuracji. Morderców aresztowano.

Zamordowany poseł Michał Stele-

scu był ostatnio redaktorem nowego organu prawnicowego „Cruciada Romanismului”. Morderstwa dokonali studenci, należący do Żelaznej Gwardji. Ciało zamordowanego przesyte jest przeszło 20 kulami.

Po dokonaniu zabójstwa studenci stawili się do prokuratora. Morderstwo dokonane zostało na tle parochunków politycznych wśród prawicy rumuńskiej. Zamordowany miał 32 lata.

Brednie o zamachu na wicemarszałka Grazianiego

O jakimkolwiek zamachu na marszałka nie wiadomo

Londyn. (Tel. wł.) Szereg agencji angielskich przyniósł sensacyjne i pochodzące z Dżibuti i Kairo wiadomości o zamachu na wicekróla Abisynji, marszałka Grazianiego. Zamachu miał dokonać zbiegły przed pościęciem młody wojownik abisyński, raniąc marszałka Grazianiego ciężko.

„Daily Telegraph” dowiadyuje się obecnie z Rzymu, że pogłoski o zamachu na wicekróla Abisynji nie odpowiadają prawdzie i są zmyślane. Wła-

dze wojskowe w Rzymie są stale w kontakcie z władzami włoskimi we Wschodniej Afryce i o każdym szczególniejszym wydarzeniu ściśle i natychmiast informowane.

Reuter donosi równocześnie z Kairo, że pogłoski o rzekomem zranieniu marszałka Grazianiego nie odpowiadają prawdzie. Na miejscu nie wiadomo o jakimkolwiek zamachu na marszałka Grazianiego.

Straszna katastrofa kolejowa na Syberji

51 osób zostało zabitych i 52 rannych

Moskwa. (PAT.) Zgłoszono wczoraj o katastrofie kolejowej, która wydarzyła się na stacji Karymskaja (na Syberji wschodniej) w dn. 22 czerwca. W katastrofie zabitych zostało 51 osób, a 52 odniosło rany. Powodem ka-

tastrofy było niedbalstwo służby kolejowej, wskutek czego nastąpiło wykolejenie. 13 osób z naczelnikiem stacji Karymskaja na czele będzie odpowiadać przed sądem w mieście Czita.

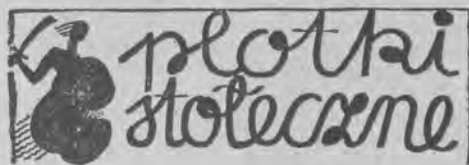
Bilans rządów bolszewickich w Hiszpanji

Palenie kościołów, skrytobójcze mordy, zamachy bombowe i t. d.

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu, rząd hiszpański zezwolił na publikowanie mowy przywódcy katolickiej akcji ludowej Gil Roblesa, wygłoszonej na posiedzeniu stałego sejmiku krajowego. Gil Robles w przemówieniu tem bardzo ostro wystąpił przeciwko poczynaniom lewicy i skrytykował działalność rządu, który, zdaniem jego, jest niezgodny do rządzenia Hiszpanją w obecnych warunkach.

Przywódca akcji katolickiej doma-

gał się przedewszystkiem zniesienia stanu wyjątkowego w Hiszpanji, który w niczem nie przyczynił się do uspokojenia umysłów w kraju i nie potrafił zahamować wyryków nieodpowiedzialnych elementów wyrotowych i anarchistów. Mówca dowodził, że w ostatnich tylko 27 dniach spalone 10 kościołów, 21 osób zostało skrytobójczo lub jawnie zamordowanych, 224 dalsze osoby odniosły ciężkie obrażenia. 74 zamachy bombowe i 54 inne



15 lipca

Tadeusz Ulanowski należy do pisarzy, słynących z zawitego stylu. Jego powieści są bardzo trudne do zrozumienia i przedziwnie wyszukane. Dalekie są od tej cechy prostoty, która jest udziałem wielkich umysłów i wielkich talentów.

Wydał niedawno powieść „Bank Chrystusa”. Z racji tej poświęcił mu „Myśl Narodowa” kilka uwag, a m. i. tak wspomina o autorze:

„Ulanowski pochodzi z Kazimierza nad Wisłą. Dziadek jego, jeden z Ulanowskich szanowanych mieszczan kazimierskich, ożenił się z Gertnerówną, córką zamożnego gdańszczanina, który, osiadłszy w Kazimierzu, złączył się przez związek małżeński z bogatą rodziną kupiecką żydowską”.

Tym faktem „Myśl Narodowa” tłumaczy sobie pojawienie się w naszej literaturze takiego pomysłu, jaki określa tytuł książki.

*

Szczegół ten biograficzny tłumaczy istotnie twórczość Ulanowskiego, zawilą niezmiernie w swoich pomysłach, aż wręcz drażniących. Ale to rzecz bardzo znamienita. Stara teoria tańowska, którą tak bardzo chcą odrzucać niektórzy krytycy, jest ciągle żywa i wyświetla niejedną zagadkę, nad której rozwiązaniem niejedną głowibę się bezskutecznie. Przed młodymi krytykami literatury rozpościera się nowe pole badań, dziewicze zgoła, nietknięte, mogące bardzo wiele wyjaśnić w naszym piśmiennictwie i naszej umysłowości.

*

Przed 10 laty śp. Dzysław Dębicki, człowiek wielkiej pracowitości i głębokiego wycucia artystycznego, przy dużym instynkcie narodowym i społecznym, przygotowując do radja portrety literackie współczesnych pisarzy, które później ogłosił w kilku tomach szkiców literackich, opracował również rozdział o Żydach w literaturze naszej. Zgromadził w tej krótkiej zresztą rozprawce tylko zarysy tego wielkiego tematu. Mówił głównie o pisarzach współczesnych. Wspomnianego odczytu jednak nie wygłosił. Co więcej: rzecz ta nie pojawiła się w druku. Albo ją zgilotynowano, albo uznano ogłoszenie jeszcze za przedczesne. Możeby się jego praca mogła znaleźć w papierach pośmiertnych.

*

Może dalby się podciągnąć pod teorię o wpływie otoczenia i drobny, lecz bardzo znamienity fakt: oto prasa „sanacyjna” znalazła wyrazy uznania dla... Wielkopolski i Poznańczyków.

Dotąd dzielnica zachodnia to była niemal — że Abdera, Beocja i t. p. Przecie nie dopuszczano do urzędów, na odpowiedzialne stanowiska, już nie mówiąc o ministerjalnych, przedstawicieli tej dzielnicy. W Sejmie nawet ze strony „sanatorów” padały nawoływania do zerwania z takim traktowaniem dzielnicy zachodniej. Nie wiem, czy poza p. Raczyńskim wice-ministrem reform rolnych (nie posiadającym zresztą wpływów w zakresie, gdzie niepodzielnie włada min. Poniatowski) i poza jego bratem, ambasadorem w Londynie, znajdują się na stanowiskach dyrektorów departamentów i wyższych jacyś urzędnicy z zachodniej dzielnicy. Ach, prawda, wojewodą wileńskim jest p. Bociański, z zachodnich ziem pochodzący.

Nie chciano również widzieć tego ruchu, który idzie w całym kraju, a którego odblaski nieraz studjować było można na łamach naszego pisma. Aż może ostatnio wystąpienie dra Wł. Mieczkowskiego zwróciło uwagę prasy „sanacyjnej”. „Express” bowiem kończy:

„Migracja kupców i rzemieślników polskich z Wielkopolski, Pomorza i Śląska do województw środkowych i wschodnich jest zjawiskiem ze wszelkich miar pożądanym i pożytecznym”.

Ale o tem, że chodzi tu o polski handel, o uniezależnienie się od wpływów żydowskich, o wyrugowanie obcego elementu z naszego organizmu narodowego — niema mowy. Poczekamy, przyjdzie i na to czas. Życie tych panów do tego zmusi.

WARSZAWIANIN

163 nowe polskie placówki gospodarcze w Kieleckim

Masowe zakładanie sklepów przez chłopów — 30 sklepów żydowskich zostało zwiniętych

Kielce, 17. 7. — Według danych, zebranych przez wydział gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Kielcach, w ostatnim roku powstało w powiecie kieleckim 163 wiejskich sklepików i straganów chrześcijańskich. Dane te nie są kompletne, gdyż brak jeszcze informacji z trzech gmin. Jak stwierdzono na ostatniej konferencji gospo-

darczej Str. Narod., sklepiki te i stragany rozwijają się coraz pomyślniej, dzięki postępującemu na wsi uświadomieniu narodowemu. W ostatnim roku zanotowano zwinięcie około 30 sklepików żydowskich na wsi. Jest już wiele większych wsi (w tem nawet parafjalnych), gdzie są tylko sklepiki polskie.

„Sanacyjne” zebranie zamieniło się w manifestację narodową

Niepowodzenie posła „sanacyjnego” w terenie — Manifestacja na rzecz Obozu Narodowego — P. Z. Ways dał „sanacji” należytą odprawę

Pabjanice, 17. 7. — W tych dniach „sanacyjny” poseł Wacław Budzyński odbył na terenie pow. łaskiego kilka zebrań poselskich, sprawozdawczych. Wszystkie zebrania organizowane przez posła Wacława Budzyńskiego wykazały, że przeważająca część społeczeństwa stoi zdecydowanie przy Obozie Narodowym. Wszędzie ludność domagała się rozwiązania Sejmu i rozpisanie nowych wyborów, ukrócenia panoszących się żywiołów żydowskich, pracy i chleba dla Polaków. Niektóre zebrania przemieniały się nawet na żywiołowe manifestacje na cześć Stronnictwa Narodowego. Jaskrawo odbyło się to w Pabjanicach, gdzie w dniu 15 b. m. w sali kina „Nowości” przy ul. Kościuszki 14, odbyło się zebranie sprawozdawcze. Większość zgromadzonych na sali, byli to robotnicy ciekawo wywodów posła z

Sejmu „sanacyjnego”, kpt. Budzyńskiego. Tymczasem „poseł” Budzyński urządził zebranie, by od nich dowiedzieć się jak ratować „palący się dom”, jak nazwał sytuację obecną państwa. Korzystając z tej okazji zgromadzeni, a szczególnie pp. Banat, Molenda i Wajs Zygmunt, wszyscy członkowie Str. Nar., w sposób dobitny wskazywali, jaką drogą chce zdążyć Naród Polski do potęgi i ładu w Państwie. Pan Banat poruszył najaktualniejsze sprawy obecnie, kwestję żydowską w rozstrzygnięciu której rząd winien stanąć po stronie robotników i chłopów, ukrócić zerowanie żydostwa, kapitału międzynarodowego i komunizmu na nędzy szerokich mas ludności polskiej. W sprawie Gdańska p. Banat przy entuzjastycznych oklaskach zgromadzonych na sali, powiedział: Gdańsk był i nadal być musi jedynie



Jak już o tem obszernie pisaliśmy, odbył się w ub. niedzielę w Sępólnie piękny zjazd powiatowy Stron. Narodowego, na który zjechały się wszystkie kolo Stronnictwa z powiatu. Na zdjęciu tłumy członków Stron. Narodowego w chwili otwarcia zjazdu.

Przytyk a kwestja żydowska

Wyrównać rachunek historii!

Kiedy Polska stanie się ojczyzną Polaków

Przytyk, w lipcu

Podczas jednej z mych licznych przechadzek po Przytyku zetknąłem się z bardzo interesującym przedstawicielem miejscowej inteligencji. Rozmowa toczyła się głównie dookoła sprawy rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce. Rozmówca mój poruszył szereg zasadniczych problemów, które w całokształcie można potraktować jako przytycki projekt rozwiązania kwestji żydowskiej.

GRZYB NA ŻYWYM CIELE NARODU

Chcąc najlepiej określić rolę, jaką Żydzi pełnią w Polsce, trzeba użyć terminu: pasorzyt. Zerują oni na żywym ciele narodu polskiego. Ciągną z niego wszelkie żywotne soki i nietylko nic wzamian nie dają, ale to, co jest, rozkładają, niszczą doszczętnie.

Nawet najzdrowszy organizm nie może sobie pozwolić na przeciągające się w nieskończoność wyniszczanie jego zasobów żywotnych. Nie może sobie pozwolić na to i naród polski.

Pragnę doprowadzić do normy układ stosunków gospodarczych i politycznych, polskiego życia zbiorowego, trzeba się zdobyć na zabieg radykalny, zasadniczy. Żydów należy z Polski usunąć, wysiedlić.

BAGATELIZOWANIE ZAGADNIENIA PRZEZ ŻYDÓW

Jakiż to wrzask podnieśli Żydzi, kiedy ks. prałat Józef Prądziński sprawę tę jasno i zdecydowanie podniósł na łamach „Kurjera Poznańskiego” i „Orędownika”.

Żydzi w polemice prasowej „delikatnie” omijali zasady i właści-

portem polskim, a jakiegokolwiek zakusy niemieckie spotkają się z zdecydowanym odporem społeczeństwa.

Następnie zabrał głos p. Zygmunt Wajs, który zażądał wypowiedzenia się kpt. Budzyńskiego, po której stronie opowiada się, czy za obozem międzynarodówek, kapitalistyczno-komunistyczno-żydowskich, czy za Obozem Wielkiej Polski. Wskazywał, że zaufanie i współpraca społeczeństwa z rządem i parlamentem w wysiłkach nad podniesieniem stanu gospodarczo-kulturalnego szerokich sfer jest możliwe jedynie w warunkach zaufania do rządu. Rządem zaufania może być jedynie Rząd Narodowy. Olbrzymie wprost wrażenie uczyniło na zgromadzonych, nie wyłączając p. Budzyńskiego, zakończenie przemówienia p. Wajsa, który powiedział: „Nam panie pośle jest bliższą nietylko Ojczyzna, którą nazywa p. poseł Pabjanicami, ale bliższą daleko nam jest ta, która się nazywa Polska. My walczymy o polepszenie doli mas robotniczych, chłopskich i przyszłości dla młodego pokolenia. Nie jest nam ciężko dlatego, że dzisiaj szerokie rzesze cierpią na brak chleba i upośledzenie kulturalno- oświatowe, ale gniecie naszą pierś zmora dnia jutrzejszego, równie ciężka, ciemna jak rzeczywistość dzisiejsza i to „Wy” bez zaufania Narodu „sanacyjni” posłowie, senatorowie i ministrowie nie umieliście, nie umiecie i nie będziecie umieli wyprowadzić nas na drogę do Wielkiej Polski Narodowej, do Polaków, szanowanej w świecie opinii o zorganizowany Naród”. Przemówienie p. Wajsa nagrodzono hucznymi oklaskami. W odpowiedzi p. Budzyński wypowiedział się za Obozem Narodowym, wywołując tem niezadowolone wśród zdezerjentowanych komunistów. Na zakończenie rozdzwano większą ilość ulotek, wydanych przez Stronnictwo Narodowe, które zebrani rozchwytały w kilku minutach.

Echa zajść w Myślenicach

Kraków. (Tel. wł.). Z pośród przebywających w więzieniu współników Doboszyńskiego 30 wypuszczono już na wolność. W najbliższym czasie ma być wypracowany akt oskarżenia, a wtedy pewna część aresztowanych będzie znowu wypuszczona na wolność.

Napad na prof. Kota

Kraków. (Tel. wł.). Na plantach koło Wawelu dokonano napadu na profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Kota. Napastnicy wyrwali mu złoty zegarek z platynowym łańcuszkiem wartości około 300 zł. Władze aresztowały 3 sprawców i zegarek został właścicielowi zwrócony.

Uciekł do Sowieców?

Warszawa. (Tel. wł.). W stolicy rozeszła się pogłoska o tajemniczym zaginięciu wybitnego działacza lewicowego z Krakowa dr. Bolesława Drobnera, jednego z przywódców skrajnej lewicy P. P. S.

Mówią, że Drobner najprawdopodobniej uciekł do Sowieców, był bowiem widziany w okolicy Podwoleńskich. (w)

wość argumentów ks. prałata Prądzińskiego, a atakując na Obóz Narodowy. Tak było im wygodniej i bezpieczniej.

I dziś, kiedy stawia się otwarcie sprawę konieczności usunięcia Żydów poza granicę Polski, Żydzi w kontrargumentacji starają się ominąć ostrze samego zagadnienia, wołając, że to „heca antysemitcka”.

W ostateczności, przyciśnięci do muru, wskazują na swą nieodzowność w Polsce. Żydów z Polski nie można usunąć, bo nie można pozbywać się konsumentów — wołał w czasie procesu przytyckiego mec. Petruszewicz.

GDY MILJONY POLAKÓW GŁODUJĄ

Wielokrotnie Żydzi lubią powoływać się na względy ludzkości, podkre-

114022 167 232 42 88 808 115293 507 616 34 45
116086 113 347 425 762 117253 450 52 501 832
119316 658 808 962 120675 708 826 962 121439 99
521 601 39 54 808 122082 103 49 861 970 123188
373 668 725 37 75 79 919 124192 753 913 125306
848 126578 960 127103 368 505 943 128037 110 330
642 904 129004 334 130094 161321 110 929 43 131232
41 339 675 779 846 132200 89 354 524 807 133119
493 655 824 96 930 134077 200 600 135052 103 402
940 136440 137063 87 130 829 947 138252 139067
118 603 90 140171 693 733 882 908 48 141056 84
280 380 706 142017 568 609 143204 520 33 641
144310 415 815 145122 841 146050 430 78 589 147038
64 74 185 92 200 32 98 337 59 75 553 961 148193
521 149364 78 466 628 150654 936 151147 53 58
921 29.

CIĄNIENIE DRUGIE. Po zł 150 na N-ry:

195 240 642 852 1700 3189 3274 3404 4737 5942
6607 6816 56 80 8308 9054 9480 10039 586 688
11015 166 201 584 677 984 12227 36 43 14623
15531 16424 840 910 17021 154 18506 32 19645 68
765 20273 808 21831 22304 442 23002 51 402 24215
25881 940 26046 27725 28125 294 29150 580 32526
883 30312 784 34152 35857 36507 765.

Po 50 zł na N-ry:

311 58 65 403 1593 663 987 2596 989 3232 5672
6646 7679 8007 420 902 9420 598 10726 66 12023
13432 14088 610 16284 450 545 17757 871 18767 91
19750 20318 21142 391 990 22232 357 514 23427
24143 805 906 25124 26178 215 83 912 50 27103 917
28092 142 583 29238 360 30258 31220 608 32064
273 308 551 33873 34882 35342 36217 452 37107 874.

Po 50 zł na N-ry:

311 58 65 403 1593 663 987 2596 989 3232 5672
6646 7679 8007 420 902 9420 598 10726 66 12023
13432 14088 610 16284 450 545 17757 871 18767 91
19750 20318 21142 391 990 22232 357 514 23427
24143 805 906 25124 26178 215 83 912 50 27103 917
28092 142 583 29238 360 30258 31220 608 32064
273 308 551 33873 34882 35342 36217 452 37107 874.

Adam Dzikiśzał Stacha z Wachem rozmówki naiwne

Stach: — Słyszałeś Wachu? Wala-siewiczówna przypląnęła transatlantykiem i jest w doskonałej formie.
Wach: — Wygrała kobietka.
Stach: — Jak to rozumiesz?
Wach: — Koubkowa już nie wypły-nie po swej doskonałej transformie.
Stach: — Pamiętam ten emocjonu-jący bieg w Poznaniu, po którym Cze-szka, zwyciężona, załapała się łzami.
Wach: — To nie było po mešku. A dokąd Walasiewiczówna jadzie?
Stach: — Mówi się jedzie, a nie ja-dzie; powinienes raz odwzyczaic się tych poznańskich wyrażen. Walo-ska przyjeżdża, aby zwyciężać w berlińskiej olimpiadzie.
Wach: — Ale kiedy jesteśmy przy sporcie, powiedz mi, jaki ośrodek miał w obecnym sezonie największy roz-głos?
Stach: — Sokół w Gdyni.
Wach: — W Bolszewii znoszą jako-by ustawowo wolną miłość.
Stach: — Nic dziwnego; owoc niezakazany nikogo nie nęcił.
Wach: — Będą też wspierać finan-sowo liczne rodziny.
Stach: — Nowe źródło dochodu dla Żydów.
Wach: — Czemu właśnie dla Ży-dów?

Stach: — Bo oni jedni posiadają w Rosji liczne rodziny.
Wach: — A inni?
Stach: — Innych obowiązuje nakaz komunistyczny: wszystko dla pań-stwa, nic dla dzieci.
Wach: — A Żydów zasada ta nie obowiązuje?
Stach: — Żydzi mają swoją dewizę: wszystko, co w państwie dla nas i dla dzieci naszych.
Wach: — To niby nasza piąta bry-gada.
Stach: — Czy to ma być przytyk?
Wach: — Nie, to Twardowski.
Stach: — Czarnoksiężnik?
Wach: — Starosta.
Stach: — Alchemik?
Wach: — Z tytułem doktora.
Stach: — Awanturnik?
Wach: — Ideowiec.
Stach: — Jak Parylewiczowa.
Wach: — Jak tysiące innych.
Stach: — To się nazywa...
Wach: — Elita.

Stach: — Z prawem wyboru do se-natu.
Wach: — A Kiliński?... Sierakow-ski?
Stach: — A Glowacki?... Pyrz?
Wach: — I tysiące, tysiące innych — gdyby żyli...
Stach: — Byliby bez prawa.
Wach: — Czyli poza prawem.
Stach: — Dlaczego właściwie po-szedł ambasador Chłapowski?
Wach: — Sezon na nowalijki. Sta-ra konserwa uprzykrzyła się.
Stach: — A więc nadszedł czas...
Wach: — Na „Czas“, płacić po-datki.
Stach: — Prawi sanatorzy są o-gromnie rozżaleni na kierowników „Czasu“, iż ci nie prowadzili wydaw-nictwa wzorowo.
Wach: — Według jakiego wzoru?
Stach: — Według wzoru „Dnia Po-morskiego“.
Wach: — Podobno za Chłapowskim i Mühlstein opuścił ambasadę.

Stach: — Nowy ambasador nie chce zawieszac sobie u szyi myńskiego ka-mienia.
Wach: — Nie pochodzi widocznie z błękitnej odmiany, kiedy rezygnuje z tak drogiego kamienia. Toż każdy porządny magnat ma swego chłopca, którego doi i swego Żyda, który doi ich obojga.
Stach: — Tegoroczna olimpiada nie przyniesie w dziedzinie pływania nic osobliwego. Najlepsi pływacy nie biorą w niej udziału.
Wach: — Amerykanie?
Stach: — Żydzi.
Wach: — Oni wypływają na wierzch tylko na wzburzonych falach.
Stach: — Dlatego właśnie nie mają po co jechać do Berlina.
Wach: — To w Niemczech zupełny spokój?
Stach: — Pokój olimpijski.
Wach: — Żydzi teraz pływają na falach oburzenia.
Stach: — Oburzenia na Hitlera?

Z procesu o krwawe zajścia w Toruniu

Czy przygotowano marsz na województwo?

B. starosta toruński, p. Ludomir Skórewicz, o przyczynach i skutkach krwawych zajść

Toruń, 17. 7. — W procesie o krwawe zajścia toruńskie zeznawał wczoraj, jako pierwszy świadek oskarżenia, b. starosta grodzki w Toruniu, p. Ludomir Skórewicz, który przedstawił tło i okoliczności oraz szczegóły zajść w dniu 8 czerwca b. r. Zdaniem świadka, intensywna propaganda i działalność miejscowej komórki polskiej partii komunistycznej wykorzystywała powstałe wśród elemen-tów robotniczych nastroje determinacji i zwątpienia. Wiec w dniu 8 czer-wca zgłoszony był w starostwie zgodnie z przepisem ustawy na trzy dni na-przód i nie spotkał się ze sprzeciwem starostwa, gdyż lepiej było, aby wszystkie żale bezrobotnych znalazły ujście na legalnym zebraniu, aniżeli w formie konspiracyjnych knowań, czy nawet groźnych demonstracji. W przeddzień krwawych zajść roz-powszechniano wśród bezrobotnych odezwy komunistyczne, wzywające do masowego udziału w demonstracjach ulicznych. To też dla organów bezpie-czeństwa nie było najmniejszej wątpliwości, że nastroje niezadowolenia musiały się uzewnętrznić w formie demonstracji. Przewodniczący: — Czy poprzednie demonstracje w Cehlinie mogły wpły-nąć na stan nastrojów toruńskich bez-robotnych? Świadek: — Niewątpliwie. Kontakt

między bezrobotnymi z Chełmna, Chełmy i Torunia został stwierdzony. Utrzymywali go poszczególńi dzia-łacze, a ponadto w zajściach z 8 czer-wca brali udział mieszkańcy Chełmna i Chełmy. W związku z tem skoncen-trowano w dniu zajść okoliczne siły policyjne w Chełmży, aby zapobiec e-wentualnemu pochodowi na Toruń, gdyż mówiono, że bezrobotni tamtejsi zamierzają urządzić marsz na woje-wództwo. Dalsze zeznania świadka pokrywa-ją się z treścią aktu oskarżenia. Po zeznaniach starosty Skórewicza następuje gwałtowny szturm pytań, z jakimi zwraca się do niego adv. Ben-kiel. Niektóre z tych pytań przewod-niczający uchyla. Obrońca: — Czy świadek intereso-wał się wysokością płac bezrobotnych, zatrudnionych przy pracach doraź-nych? Świadek: — Interesowałem się, jednak dokładnie płac tych określić nie mogę, gdyż sprawy te załatwiał zarząd miejski. Obr.: — A czy zarobki te zadowa-lały bezrobotnych? Śwd.: — Nie, nie zadowalały. Obr.: — Czy miało to wpływ na stan bezpieczeństwa w mieście? Śwd.: — Bezwzględnie. Obr.: — Skoro więc ze względu na bezpieczeństwo sprawa ta była ważna,

to czy świadek badał, czy to niezado-wolenie bezrobotnych było uzasad-nione? Śwd.: — Pojęcie niezadowolenia jest subiektywne, więc odpowiedzi konkretnej dać nie mogę. Obr.: — A czy świadek meldował swoim władzom przełożonym, że w To-runiu bezrobotni są niezadowoleni z płac, których wysokości pan, jako sta-rosta, nie znał? Przewodn.: — Uchyłam to pytanie. Obrońca: — Czy świadek wygłaszał odczyty o stanie bezrobocia w Toru-niu? Przew.: — I to pytanie uchylam jako nie związane ze sprawą. Obr.: — Świadek mówił o działal-ności komunistycznej. Czy ta komórka komunistyczna została zlikwidowana? Przew.: — Pytanie to uchylam, bo nie należy do sprawy. Obr.: — Czy jacyś komuniści zosta-li ujawnieni w kierunku akcji podczas zajść? Przew.: — I to pytanie uchylam. Obr.: — Na jakiej podstawie świa-dek twierdził, że u źródeł tych mani-festacji była agitacja wywrotowa? Przew.: — To pytanie także uchylam. Obrońca odwołuje się wobec tego do decyzji kompletu sądowego, wy-wodząc, że niezmiernie istotne dla sprawy jest ustalenie, czy demonstracje były wybuchem rozpaczy bezrobot-nych, czy też wynikiem akcji wywro-towej i prosi o dopuszczenie powyż-szych pytań. Prokurator Walecki sprzeciwia się temu wnioskowi i stwierdza stanow-co, że komunistyczna akcja wywro-towa ze sprawą zajść w dniu 8 czerwca b. r. absolutnie i z niczem się nie wiąże. Sąd po naradzie postanowił odwo-lania obrońcy nie uwzględnić. Następnie zeznawał b. referent bez-pieczństwa w starostwie toruńskim p. Franciszek Chorzempa, który dele-gowany był przez starostwo na wiec w „Sokolni“. Zdaniem świadka, niezwykle go-rączkowy i burzliwy nastrój na sali wzmógł się po ostrych i bojowych przemówieniach oskarżonych Szyb-kowskiego, Lenca i Salińskiego. (Tego ostatniego dotąd poszukuje policja). Świadek wobec burzliwości zebrania uprzedził telefonicznie już na dwie godziny starostę Skórewicza przed e-wentualnością jakiejś demonstracji. Zeznawali następnie urzędnicy poli-cji śledczej Bronisław Szczygielski i Franciszek Wrzesiński, którzy przed-stawili panujące nastroje na zebraniu i potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia. Jako ostatni stanął przed sądem bezrobotny górnik Jan Buller, który zaślania się niepamięcią i faktem, że nikogo z oskarżonych nie rozpoznaje. Odmówił on złożenia przysięgi, twier-dząc, „że nie należy do żadnego związ-ku religijnego“. Na tem skończyła się rozprawa o godz. 20. W dniu dzisiejszym sąd przestęchu-je wezwanych w charakterze świad-ków funkcjonariuszy policji mundu-rowej i tajnych. Ogółem wezwano na rozprawę 37 świadków oskarżenia i 10 świadków, zgłoszonych przez obronę.

Kolonizacja żydowska w Abisynji



Liczba ofiar w Palestynie Jeruzolima. (PAT.) Ogłoszo-no oficjalną listę ofiar zaburzeń w Pa-lestynie od 19 kwietnia do 15 lipca. Zabitych w tym okresie zostało 86 mu-zulmanów, 4 chrześcijan i 38 Żydów z pośród ludności cywilnej, a pozatem jeden policjant angielski, dwu poli-cjantów muzułmanów i czterech żoł-nierzy

Urzędowy stan bezrobocia Warszawa. (PAT.) Liczba bez-robotnych, według danych biur po-średnictwa pracy, wynosiła w całym kraju w dn. 15 bm. 306.220 osób. Bezrobocie zmniejszyło się w okre-sie od 1 do 15 lipca rb. o 15.159 osób. W porównaniu z tym samym okre-sem roku ub. bezrobocie zmniejszyło się o 41.532 osoby.

która Polce przyniosła wiarę chrześcijańską (umarła w roku 977). We filarze naprzeciw ambony znajduje się płyta z dia-



meżczyzn: wieśniak, ksiądz, szlachcica i mieszczanina. (Ri-Debrówkę z krzyżem w dłoni i gury tych męczących stany narodu polskiego w zgodnym uwielbieniu świętego, wykonał artysta - rzeźbiarz poznański Władysław Marcinkowski).

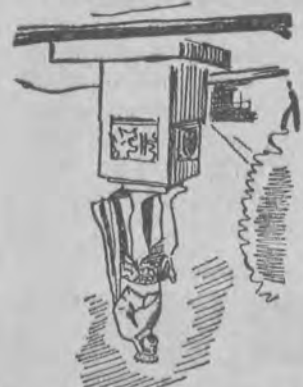
Do najstarszych zabytków Katedry należą drzwi z siłozsary polskiej (urodził się w r. 1735, umarł 1801; napisał on liczne poematy zartobliwe: „Myszelski”, „Przypadki Mikolaja Dobateckiego”, „Wojna chochimska”, „Liczne bajki wierszem, powieści i po drawy naukowej).

W ostatnich latach, dzięki usilnym staraniom biskupa Lubitza, Katedra gnieźnieńska została gruntownie odnowiona i zpodobiona wewnątrz licznymi płaskorzeźbami.

Przed Katedrą wznosi się piękny pomnik Bolesława Chrobrego, wykonany przez znanego artystę - rzeźbiarza poznańskiego Marcina Rozka, tego samego, który wykonał pomnik Wdzięczności w Poznaniu.

Oprócz Katedry posiada Gniezno jeszcze 8 kościołów, których

Pomnik Bolesława Chrobrego



każdy zawiera jakieś zabytki i pamiątki historyczne. Osobno jednak wspomnę o kościele Franciszkańskim, wzniesionym przez Bolesława Poboznego. W kościele tym znajduje się grób matronki jego, b. Jolenty, pani swiętobliwej, która przed Katedrą wznosi się nemi płaskorzeźbami.

Przed Katedrą wznosi się piękny pomnik Bolesława Chrobrego, wykonany przez znanego artystę - rzeźbiarza poznańskiego Marcina Rozka, tego samego, który wykonał pomnik Wdzięczności w Poznaniu.

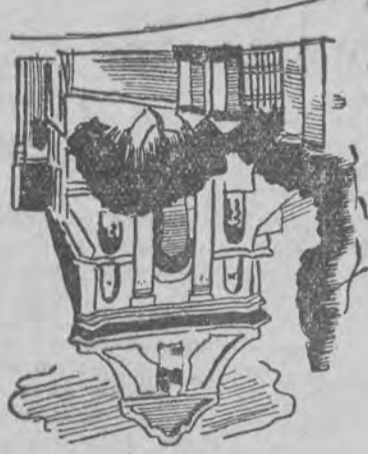
Oprócz Katedry posiada Gniezno jeszcze 8 kościołów, których

Sw. Jolenta



każdy zawiera jakieś zabytki i pamiątki historyczne. Osobno jednak wspomnę o kościele Franciszkańskim, wzniesionym przez Bolesława Poboznego. W kościele tym znajduje się grób matronki jego, b. Jolenty, pani swiętobliwej, która przed Katedrą wznosi się nemi płaskorzeźbami.

Kościół Franciszkański



ra w Gnieźnie świecila za życia przykładem cnót swoich.

B. Jolenta, czyli Helena córka króla węgierskiego Belli IV, odznaczała się od samego dzieciństwa wielką bogobojnością i miłośnictwem. Jako żona Bolesława Poboznego, wznosiła wespół z nim kościoły, szpitale i klaszory, i spełniała niezliczone uczynki miłosierne. Po śmierci męża wstąpiła zaraz do klasztoru św. Klary w Sączu (wspólnia Matopodolska), a następnie złożyła klasztor Klarysek w Gnieźnie, obok kościoła Franciszkańskiego, i w klasztorze była przełożoną. Stała się ona prawdziwą dobrodziejką ludności gnieźnieńskiej, osobliście ubogim, chorym i kalekom. Umarła 11 czerwca 1298 r. Po śmierci ukazała się w r. 1298 r. Po śmierci ukazała się ko chorej księżni klasztoru gnieźnieńskiego i wyjednana jej całkowite uzdrowienie z ciężkiej choroby. Grób b. Jolenty, cudami słynący, stał się również, jak grób św. Wojciecha, miejscem licznym pielgrzymek.

Gniezno ma dziś przeszło 30 tysięcy mieszkanców, jest ładnie zabudowane, czyste, posiada dość duży park i dużo zieleni. W okolicy znajdują się większe lasy, a w nich dwa ulubione miejsca wycieczkowe: Jełonek i Dalki. W Dalkach znajduje się znany powszechnie Uniwersytet Ludowy Towarzystwa Czytelni Ludowych, którym kieruje znany i zasłużony działacz oświatowy, ks. Antoni i wiczak.

O Gnieźnie napisał znany poeta Wł. Syrokoma następujący piękny wiersz:

MOJ PRZYJACIEL

odpowiada NA LISTY

Hallo! Lila Rechniowska w Piotrkowie Trybunalskim: Po pięciu miesiącach znowu się odezwałaś, Lilusiu kochana. Wineszuję Ci więc przedewszystkiem tak pięknej promocji do VI, i to z nagrodą. Widzę z tego, że się w tym czasie wcale nie nudziłaś, a przeciwnie, dzielnie pracowałaś. Za to masz też zasłużone wywczas w pięknej Jastrzębiej Górze nad naszym polskim morzem. Wyobrażam sobie, jak tam hasasz i pluśkasz. Ale biedactwo się przepaliło i nacierpiałło się bardzo. Tak to jednak bywa z nadmorskim słońcem, które jest bardzo zdradzieckie; bo to niby nie piecze w wietrze od morza, a wieczorem gorączka z oparzeliny gotowa. W takich razach najlepiej odrzuć natręć przepaloną skórę obficie sokiem cytrynowym; jest to środek niezawodny i sam go już kilka razy na własnej skórze wypróbowałem. W jednym z najbliższych numerów zamieszczę baśń o Jastrzębiej Górze, cieszysz się? Brakujący numer wysłałem już w początkach marca, ale skoro go nie otrzymałaś, wyślę jeszcze raz. A więc używaj powietrza i morza, ile się tylko da, i wróć zdrowa i opalona jak murzynka. Ściskam Cię. — **Genia i Danusia Piotrowskie** w Poznaniu: Na wstępie przyjmuję Was do naszej wielkiej rodziny naszym hasłem: „Miej serce pogodne i radosne!” List Twój, Geniu kochana, jest bardzo miły i dużą sprawił mi przyjemność. Przedewszystkiem wzruszyłam Cię Twoim wyznaniem o moich gawędach, i że postępujesz tak, by mieć zawsze pogodę i radość w sercu. Wineszuję Ci też promocji do VII klasy z tak pięknym świadectwem i życzę Wam jak najładniej urozmaiconych i zdrowych wakacji. I pamiętaj, Geniu, przysłać mi przyobiecany opis. A tymczasem ściskam Was obie i pozdrawiam. — **Janeček Jankowski** w Poznaniu: Tak ślicznie opisałeś mi Wasz ogródek, że czytając go, mam w tej chwili apetyt na rzodkiewki; ale cóż począć, skoro już wszystkie zjedzone. Zaczekam wobec tego do przyszłego roku. A teraz wineszuję Ci z całego serca promocji do kl. IV, no i świadectwo nie — jak powiadasz — „dość dobrego”, ale bardzo dobrego: same jedynki z wyjątkiem dwóch dwójek w śpiewie i gimnastyce, toż to bardzo dobrze, i życzę, ażebyś miał zawsze takie stopnie. Co się tyczy Twojej propozycji, ażeby nadawać jakiś tytuł temu dziecku, które najwięcej złoży na samolot „Chrobry”, nie bardzo mógłbym się zgodzić. Pomyśl, Kochany, iluż mam takich przyjaciół, którzy nie mają żadnych oszczędności, i dla których choćby 20 gr to wielki pieniądz. I dlatego przy składkowaniu na „Chrobrego” wśród Was, moi młodzi przyjaciele, nie tyle mi chodzi o wielkie sumy, ile przedewszystkiem, ażeby k a z d y z Was dał tyle, na ile go stać. To jest najważniejsze. Czy przekonałem Ciebie? A teraz ściskam Cię serdecznie i całuję, również Basię i Władzia. — **Adam Niedźwiedziński** w Gostyniu: List Twój przeczytałem z zainteresowaniem i chciałbym Ci dopomóc, ale nie wiem, czy się uda. Napisz więc zgłoszenie z życiorysem i powołaniem się na mnie do „Dyrekcji Drukarni Polskiej w Poznaniu, św. Marcin 70”. Następnie przyjmuję Cię do Kola m. p. i gdy będziesz miał co ciekawego, przyslij, a zobaczę. Czuwaj! — **Alons Matuszewski** w Drawsku. Dziękuję Ci za tak szczegółowy opis i życzenia. Najlepszy jest „Przegląd Sportowy” w Warszawie; takj adres wystarczy. Dokładne zestawienia zawodników i rekordów światowych i polskich znajdziesz w nr. Or. poniedziałkowy lub wtorkowym. Czuwaj!

MOJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I. Nr. 36

Biały Orzeł

Dawno, bardzo dawno, może przed półtora tysiącami lat, nie było na tej ziemi jeszcze — gdzie dziś Wielopolska — ani miast, ani wsi, kościołów, ani zamków. A tylko lasy ogromne szumiały dokoła, i rzeki płynęły pośród nich jak wstęgi, i falowały jeziora. Wtedy to zdaleka przywędrował tu na czele sporej drużyny wojaków wódz Lech, najstarszy z trzech braci. Stał na wzgórzu, z którego piękny dokoła roztaczał się widok. I patrząc na rozległe równiny, jakby dla rolnika stworzone, na szumiące lasy i pobliskie jeziora, usłyszał nagle dziwne głosy. Z kilku wojownikami przeto poszedł w kierunku tych głosów i niebawem ujrzał olbrzymie gniazdo, zbudowane z grubszych gałęzi. Zaciekawiony, począł zbliżać się ostrożnie, gdy wtem zerwał się z gniazda wspaniały biały

orzeł, w gnieździe zaś pozostało kilka młodziutkich orlątek. I wtedy Lech wziął to za dobrą wróżbę dla siebie i swoich i zawołał:



— Oto ziemia nasza! Tu się zagnieździmy! Tego orla białego biorę za godło mego rodu. A ponieważ tu gniazdo znalaz-

Najdrogocenniejszą zdobę święty gnieźnieński jest Grabowiec św. Wojciecha. Katedra gnieźnieńska zbudowana jest postać srebrna, obrazona jest postać srebrna, tego świętego. Na trumnie w srebrnej trumnie z szczytkami kościoła, gdzie znajduje się ch, wzniesiony na środku Grabowiec św. Wojciecha.



Grabowiec św. Wojciecha. Najdrogocenniejszą zdobę święty gnieźnieński jest Grabowiec św. Wojciecha. Katedra gnieźnieńska zbudowana jest postać srebrna, obrazona jest postać srebrna, tego świętego. Na trumnie w srebrnej trumnie z szczytkami kościoła, gdzie znajduje się ch, wzniesiony na środku Grabowiec św. Wojciecha.

Najcenniejszą pamiątką prze-wrazenie. Znała swego czasu zwiedzających niezwykle silne stała gnieźnieńska wywiera na katedra pogarsza. Katedra stała gnieźnieńska wywiera na katedra pogarsza. Katedra stała gnieźnieńska wywiera na katedra pogarsza.



Katedra gnieźnieńska. Katedra gnieźnieńska zbudowana jest postać srebrna, obrazona jest postać srebrna, tego świętego. Na trumnie w srebrnej trumnie z szczytkami kościoła, gdzie znajduje się ch, wzniesiony na środku Grabowiec św. Wojciecha.

Wieszcie ujrzała czarownica, młoda kąpieli. Wieszcie ujrzała czarownica, młoda kąpieli. Wieszcie ujrzała czarownica, młoda kąpieli. Wieszcie ujrzała czarownica, młoda kąpieli.



Przed bardzo, bardzo wiewu laty, gdy nasi przodkowie byli jeszcze pogarami, panował w Gnieźnie najpiękniejsza niewiasta jego szcze-ście trwało bardzo krótko, do nie-roszczyła się o nią zgola. Po kilku dzieci, wzięła tłumiona złością, naj-kocha wiecej pastebiec, niż ja i jej królowa, widząc, iż małżonek nazwano ją powszechnie: „biała niejęzyczyno i z tego powodu bła tak zyczył, co ją jeszcze pięk- zawsze w biały szaty, do ojców, so- bienie i szacunek. Ubięta się pozyskała sobie dowożone uwiel- ubogich i nieszczęśliwych, tak że przyltem liściem i miłością dla wyrosta na cudną dziewczę, bardzo

„Biała królowa” (Podanie gnieźnieńskie)

Gnieźni gniazdo Lechowi! Kiedy twoje wieże Dalekiego piekarni zrenca dostrzeżę, Serce białe gwoliłomiej, głowa mu się mroczy. I ka niepodziwiona zabiega na oczy. Gnieźni, skąd ty w Piastowskim wychowany ulu, Ostadł na nowel braci przy matce, przy królu, A potem się rozleciał szeroko, daleko, Stadł nie nad jedną górą, nie nad jedną rzeką, Ale gdziekolwiek zlepił piast miodu i wosku. Z Gnieźnia bógostawienia prosil po synowisku.

złem u stóp swoich, niechże więc miasto, które zbudujemy w tem miejscu, nazywa się Gniezno. Hej!... Do roboty! Tajicie dęby, stawiajcie zamek, budujcie chaty! Będziemy obrabiali pola, białe orły wychowamy i krzywdy im nie uczynimy. Gniazdo my znaleźli, i gniazda naszych bronić będziemy. I zabrali się wszyscy ostro do roboty. Padają drzewa za drzewami, odwieczne dęby wał się z łoskotem, znika ciemny las, i wkrótce wśród puszczy powstaje miasto, Gnieznom nazwane, najpierwsze na tej ziemi, z zamkiem warownym na wyniosłym wzgórzu. A kiedy już ukończono budowę zamku, odbyła się wielka uczta, podczas której Lech odezwał się w te słowa: — Lech — ja! Niech więc i ta ziemia Lechją się zowie. Niech miano moje Lech i ci wszyscy noszą, którzy tę ziemię zamieszkają. A biały orzeł będzie godłem narodowym nas wszystkich, ku wiecznej pamięci.

Przechadzka po Gnieźnie

Opowiedziawszy powyżej, jak powstały nazwy Gniezna, Lechji i Polaków, oraz jak powstało godło (czyli herb) Polski — Orzeł Biały, odbędziemy teraz małą przechadzkę po Gnieźnie. Gniezno sławne już było za czasów Mieczysława I i Bolesława Chrobrego. Było wtedy miejscem koronacyjnym królów polskich, i pozostało niem przez blisko 300 lat. Za czasów Bolesława Chrobrego Gniezno

Po śmierci Lecha miało jeszcze kilku książąt z jego rodu panować, a każdy miał główną siedzibę w Gnieźnie. Piszą też, że cały naród, którym Lechowie rządili, no nich Lechitami albo nawet Po-Lechami począł się nazywać, aż nazwa ta z biegiem czasu przekształciła się w Polaków, później jeszcze Polaków.

Ze zaś Polacy byli mężni i dobrzy i sprawiedliwi, i ziemi swej i swych współbraci dzielnie bronili przed napadami wrogów, więc i ludność dalszych okolic chętnie łączyła się z nimi i Polakami się nazywała. W miarę tego rozszerzały się granice ziemi Lechickiej czyli polskiej, budowano coraz więcej miast, wsi i zamków i osiedzi pod znakiem białego orła. A i dziś każde polskie dziecko na zapytanie: „Kto ty jesteś?” — odpowiada: — Polak mały. — Jaki znak twój? — Orzeł biały!

niczka sama jedna do jeziora podążała. Zaskrzeczała zaraz jak sroka, a na to hasło umówione, wyszła jej towarzyszą z ukrycia. W pokornej postawie w słowach uniżo-



nych, powitała czarownica królową, dodając, że ma dla niej napój cudowny, usypiający, a osoba, która go użyje, zobaczy we śnie całą swą przyszłość. Księżniczka była, jak wszyscy wówczas ludzie zabo-bonna, więc choć z pewną obawą wzięła i wychyliła po całym sobie kubek. Był to napój mocny i odurzający zarazem, nieszczęsną zasnęła twarzą natychmiast, a wtedy obie czarownice udusiły biedną ofiarę, zwierzchnią jej szatę położyły na brzegu jeziora, i zwłoki zatopiły w głębini. Okropna ta zbrodnia nie byłaby się pewno wydała, gdyby nie świadek w osobie jednej dziewczynki. Szukając jakichś ziół po zaroślach, usłyszała ona głosy czarownic, ostrożnie więc bez szelestu, zbliżyła się do miejsca kąpieli i przez nikogo niewidziana, skamieniała prawie na widok ohydznego mordu. Po chwili przyszedłszy do siebie, chyłkiem przedarła się jak najciszej przez znajome sobie krzaki na dróżkę i pędem pobiegła z tą wieścią na zamek. Krzyk i lament powstał wielki, książę zarządził natychmiast oblęgę na czarownice, pościg udał się i zbrodniarki przynajmniej do wszystkiego. Niegodziwa macocha, jak tylko wieść o morderstwie do niej doszła, ze wstydu i strachu przed zasłużoną karą, otrula się. Zwłoki zaś „białej królowej” wy-

dobytu z topieli i pochowano w pobliżu na wzgórku, który był jej ulubionym miejscem i gdzie się często z towarzyszkami i przyjaciółkami bawiła. Wdzięczny lud z niemalym trudem usypał jej wysoka mogiłę, przy której na cześć jej śpiewano żalosne pieśni; a w nocy, mianowicie wśród mgły, okrywającej powierzchni jeziora, rozpoznac było można białą postać dziewczycy, dlatego też jezioro to otrzymało nazwę „Bielidło”.

Gdy wiara chrześcijańska w Polsce światło swe rozniecała, wyko-rzeniały się potrosze pogańskie obyczaje, a że na mogiłę białej królowej, urządzano po nocach pogańskie obrzędy, władza kościelna kazała zrównać szczyt tej mogiły, na której stanął wkrótce potem kościółek św. Krzyża, pierwotnie z drzewa, a w nowszych już czasach ładny mурowany, otoczony cmentarzem i ocieniony drzewami, zdo-biającym to miejsce uroczę. Przeklęte więdźmy spotkała sroga, lecz zasłużona kara. Ponieważ odgrażały się, że się zemszczą, z obawy więc wywleczono je za miasto, zbito okropnie i nawpół żywe utopiono w jeziorze, leżącym o pół mili od Gniezna. Czarownice choć po śmierci dotrzymały jednak słowa, zamieniły się bowiem w potworne ryby i ukryte w topieli, wchodziły niekiedy nad wodę swe straszne paszcze, chwytaly kąpiących się ludzi i wciągały w głębiny, a nawe: przewracały rybackie łodzie. Okoliczna ludność z bojaźnią omijała brzegi tego jeziora, które na straszna pamiątkę tych paszcz czylu pysków rybich, jakie się tam ukazywały, dostało nazwę jeziora Fyszczuńskiego i dotąd się tak zowie. Jam jest Ojczyzna, — i nie dość mi tego, Ze się nazywasz mym synem, Masz mi poświęcić siebie całego, I złym nie zmacać się czynem. Choćby po twojem najlepszem dziele, Zawsze o sobie sądz mało. Nie myśl jak dla mnie zrobiłeś wiele, Lecz co ci zrobić zostało. Franciszek Karpiński.

Narodowa Łódź staje do wyborów

Wobec rozpisania na dzień 27 września b. r. wyborów do Rady miejskiej w Łodzi, powstał z inicjatywy Stronnictwa Narodowego, Główny Komitet Wyborczy listy Obozu Narodowego, któremu podlega 10 lokalnych komitetów wyborczych we wszystkich 10 okręgach wyborczych Łodzi.

Celem Komitetu jest skupienie wszystkich bezkompromisowych żywiół narodowych do walki z niebezpieczeństwem żydo-komuny.

Biuro Głównego Komitetu wyborczego Obozu Narodowego mieści się przy ul. Piotrkowskiej nr. 86, m. 10.

Ruch przedwyborczy rozpoczyna się

„Sanacja“ tworzy aż 5 list wyborczych — Rozbicie głosów polskich wyjdzie na korzyść Żydom

Łódź, 17. 7. — Żydostwo łódzkie działa przed wyborami w dwóch kierunkach; po pierwsze, by przysporzyć jak najwięcej polskich głosów socjal-komunie, która na swej liście wystawi kilka kandydatów Żydów, po wtóre zaś, by rozbić głosy pozostałych ugrupowań polskich, które mniej sympatyzują z Żydami. Działają tu przede-wszystkiem dawne grupy „sanacyjne“, które po rozbięciu bloku BB, występują z własnymi listami, choć szanse są do śmiechowości minimalne. Pierwszą taką grupą jest PPS dawn. frakcja rewolucyjna, która w sumie grupuje kilkuset członków i zwolenników. Fraki utworzyły własny komitet wyborczy z osławionym Płucinnikiem na czele.

ZZZ również formuje własny komitet i wystąpić zamierza w kilku okręgach z własną listą.

Rezerwa i sfederowane związki

również wystąpić mają z własną listą we wszystkich okręgach.

Wreszcie osławiony major Lejczak wraz ze Stronnictwem Demokratycznym, które świeżo utworzył, występuje z listami i to we wszystkich 10 okręgach, co wobec minimalnej liczby członków tej organizacji jest śmieszną próbą robienia reklamy, a lista ta najmniejszych nawet szans nie ma.

Jeżeli dodamy, że i secesja Ch. D., która przy ostatnich wyborach występowała z „sanacją“, również tworzy własny komitet wyborczy, to obraz tworzy się zgola niewesoły i liczyć należy się z rozproszkowaniem polskich głosów.

Stan w zestawieniu ze zblokowanym komitetem wszystkich organizacji żydowskich daje możliwość Żydom osiągnięcia większej ilości mandatów wskutek przypadnięcia poważnej ilości głosów polskich. (k)

Social-komuna podtrzymuje strajk wbrew interesom robotnika

Liczba strajkujących zmniejsza się — Konferencje w województwie — Związki zawodowe potępiły perfidną robotę marksistowską

Łódź, 17. 7. — Na robotach sezonowych strajk trwał wczoraj w dalszym ciągu, jednakże liczba okupujących, jak i strajkujących, uległa dalszemu, znacznemu zmniejszeniu. W odpowiedzi na interwencję delegata i przedstawiciela socjalistycznego związku, województwo wczoraj wyjaśniło, że żądania robotników w kwestii urlo-pów, rozszerzenia robót do 6 dni i inne, za wyjątkiem podwyższenia stawek płac, zostaną uwzględnione. Odnosnie stawek, to są one ustalone przez Fundusz Pracy dla całej Polski i nie mogą być zmienione przez władze lokalne.

Wobec takiej odpowiedzi, sytuacja strajkujących stała się obecnie bardzo

przykra. Na robotach, wśród okupujących, rozdawano wczoraj ulotki, wydane przez cztery pozostałe związki zawodowe, które wypowiedziały się w swoim czasie przeciw rozpoczynaniu strajku. W ulotce związki podkreślają, że socjaliści oświadczają przed władzami, iż strajku nie proklamowali, a równocześnie wprowadzają robotników w błąd. Wspólnie z komuną prowadzą akcję strajkową, wygrywając swe polityczne cele kosztem robotnika, który traci zarobki i doprowadzony jest do nędzy i rozpacz. Związki w ulotce podkreślają, że żądania robotników byłyby uwzględnione i tak, bez strajku, nie drodze zwykłych rokowań.

Jeży przyznanie zapomogi i ustalenie jej wysokości. Aby temu zapobiec Komisja Opieki Społecznej postanowiła zwrócić się do Pana Prezydenta z prośbą o powołanie Podkomisji Kwalifikacyjnej. Zadaniem podkomisji będzie rozpatrywanie i opinowanie wszystkich zgłoszeń o umieszczenie w zakładach opiekuńczych oraz przyznawanie zapomóg na okres powyżej jednego miesiąca. P. Prezydent M. Godlewski postanowił powołać spośród członków Komisji Opieki Społecznej podkomisję kwalifikacyjną.

KRONIKA MIEJSCOWA

Czy chleb stanieje? Ze względu na żniwa na targowiskach daje się zauważyć wzmoczenie podaży zboża, szczególnie przez małopolskich, którzy spieniąją corychlej ziarno, by załatwić inne najpilniejsze potrzeby. Z tej racji zanotowano dość poważną zniżkę żyta. W związku z tem władze administracyjne zamierzają przeprowadzić odnośną kalkulację i opracować nowy cennik na pieczywo, któryby przewidywał niższe ceny.

KRONIKA WYPADKÓW

Zderzenie motocyklu z samochodem. Przy zbieganiu ulic Gdańskiej i 6 Sierpnia samochód, prowadzony przez Wiergiljusza Kaczorowskiego, wpadł w całym pędzie na motocykl z przycepką Bolesława Kola-kowskiego. W przycepcie siedziała 50-letnia Barbara Tyger. Wskutek zderzenia motocykl został zniszczony. Kola-kowski doznał pęknięcia czaszki i odwieziony został w stanie ciężkim do szpitala. Tyge-rowska również została ciężko ranna i umieszczono ją w szpitalu. Kaczorowski w ostatniej chwili skręcił i wpadł na słup żelazny, o który rozbił maszynę, sam jednak wyszedł bez szwanku. Policja are-sztowała Kaczorowskiego i zarządziła dochodzenie, celem ujawnienia przyczyny wypadku.

Postrezenie napastnika. Na przechodzącego ulicą Zawiszy, około godz. 1 w nocy listonosza napadło nagle pięciu osob-

skradzionych mu przed kilku dniami i powiadomił policję. Stragan Nachibowski-go zlikwidowano szybko, sam zaś właściciel powędrował do aresztu. Sąd grodzki skazał Nachibowskiego na 10 mies. więzienia i 100 zł grzywny.

KRONIKA GOSPODARCZA

Gdzie prawda? Ostatnio w związku z ograniczeniami dewizowemi podnoszona jest wrzawa i groźby masowego bezrobo-cia z racji braku surowca dla przeróbki, spowodowanego nieprzydzieleniem dewiz na zakup bawełny. Zestawienia oficjalne krajowego związku przemysłu włókienni-czego, grupującego średni przemysł, a więc ten rzekomo najbardziej pokrzywdzony, wykazując za ostatni tydzień sprawozdaw-czy, że stan zatrudnienia w 82 czynnych fa-brykach wynosił 8.555 robotników, czyli tyle ile normalnie w tym czasie pracuje, a ponadto jeżeli chodzi o liczbę dni pracy to 58 fabryk zatrudniających 5.055 robotników pracowało przez 6 dni, a 12 z 2631 robotnikami przez 5 dni, a więc zupełnie jak w okresie najpomyślniejszej konjunktur-y i braku surowca nie widać wcale. Wyłania się pytanie gdzie mieści się prawda? (k)

Z RYNKU PRACY

Liczba pobierających zasiłki rośnie. Według danych statystycznych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi w okre-sie od 29. czerwca do 11 lipca 1936 r., wypłacono zasiłki ustawowe 8.817 robo-tnikom, w tem 1.849 nowozarejestrowa-nym. W porównaniu z okresem poprzednim, stan liczebny pobierających zasiłki, zwiększył się o 605 osób. W tym okresie na skutek przystąpienia do pracy zarobkowej, względnie wyczerpania prawa do przysługujących robotnikom świadczeń wykreślono z ewidencji pobierających za-siłki 1.243 osoby.

Zwycięstwo robotników w dwóch fa-brykach. W wykończalni jedwabiu firmy „Pierwsza“ w Rudzie Pabjanickiej wybuchł strajk. Powodem była zamierzo-na redukcja robotników. Około 500 robo-tników rozpoczęło okupację, domagając się podziału pracy między wszystkich. Na odbytej wczoraj konferencji uzyskano porozumienie i po południu strajkujący pod-jęli pracę.

Również trwający od 6 tygodni strajk okupacyjny w fabryce Cynamona, przy ul. Wólczanskiej 128, został zlikwidowa-ny. Robotnicy domagali się wstrzymania redukcji i podziału pracy między wszyst-kich poprzednio pracujących. Jednakże strajk przeciągnął się i dopiero obecnie uruchomiono fabrykę, zatrudniając wszy-stkich pracowników.

KRONIKA SPORTOWA

Przed sensacyjnym meczem piłkar-skim. Jak donoszą z Warszawy, w nie-dzielnym meczu sparringowym represen-tacji olimpijskiej Polski w Łodzi z węgierskim Phoebusem zespół Polski wystąpi w składzie w jakim grać będzie w Ber-linie. Drużyna na mecz z Phoebusem ze-stawiona zostanie przez kapitana związkowego na podstawie jego obserwacji poczyni-onych na meczach z Wackerem w ubie-głym tygodniu i po zawodach łódzkich ulegnie już tylko ewentualnym, koniecznym, a minimalnym zmianom o ile oczy-wicie zajdzie tego potrzeba. W porówna-niu z zespołem, jaki grał przeciw Wacke-rowski, drużyna doznała wzmocnienia, gdyż na obóz przybył już ostatecznie lwowianin Matjas, którego przyjazd opóźniony został spowodowany nagłą chorobą. Przeciwnik nas-zych reprezentantów Phoebus należy do najlepszych zespołów węgierskich o czym zresztą zupełnie wyraźnie świadczy fakt, że w tegorocznych mistrzostwach ligi węgierskiej drużyna ta zajmuje czwarte miejsce. To mówi już samo dostatecznie za siebie. Początek meczu wyznaczono na godz. 17.30. Na przedmeczku odbędzie się finałowe spotkanie o mistrzostwo juni-orów pomiędzy zespołami juniorów Widze-wa i Wojskowego K. S.

Przed wyścigiem o mistrzostwo Polski w Łodzi. Niedzielny wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na torze, jaki się od-będzie w Helenowie w Łodzi wywołał w sferach sportowych naszego miasta ol-brzymie zainteresowanie. Wyścig ten za-powiada się niezwykle interesująco, bo-wiem w dniu wczorajszym wpłynęło do-datkowe potwierdzenie uprzednio już zgło-szonych kolarzy z mistrzem Polski Pu-szem na czele. Dalej przyjeżdża, jak już donosiliśmy, między innymi Popończyk, Szpalerski, Łaczyński i Frączkowski. Do wyścigu amerykańskiego parami obok powyższych sprinterów przyjeżdża z War-szawy kilku czołowych kolarzy z Józefem Kapiakiem na czele. Zawodnicy stołeczni przyjadą do Łodzi już w dniu dzisiej-szym i jeszcze tego samego dnia odbędą na torze helenowskim ostatni trening. Mis-trzostwo tegoroczne odbędzie się poraz pierwszy ze specjalnym ceremoniałem. Na maszt wciągnięta zostanie flaga naro-dowa i odegrany zostanie hymn. Chcąc dać możność obejrzenia tej niezwykle in-teresującej imprezy jak najszerzszym rzeszom publiczności, organizatorzy mis-trzostw wyznaczyli bardzo niskie ceny biletów wstępu.

Łódź na mistrzostwach Polski w Ciechocinku. W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Ciechocinka na pływackie mistrzostwa Polski ekipa pływaków łódzkich w składzie, jaki już swego czasu podawa-aliśmy z Gintarem i Eisnerem na czele.

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Szymona z Li-gnicy, Kamila w. w.
Niedziela: Wincentego z Pauli

Kalendarz słowiański
Sobota: Unisława
Niedziela: Wodzisława

Słońca: wschód 3,51
zachód 20,05
Długość dnia 16 g. 14 min.

Księżyc: wschód 3,33 zachód 19,46
Faza: Now o 16 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-54

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dusz-kiewiczowej, Zgierka 87, Hartmana (żyd.) Brzezińska 24, Hiszpańskiego (żydow-ska), Plac Wolności 2, Perelmana (żydow-ska), Ceglarniana 32, Cymera, Wólczanska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wój-cickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. G. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 206-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Zamach“. Występ Ja-racza.

Teatr Letni (park Staszica) — „Maż o dwóch żonach“.

Teatr Letni (ul. Piotrkowska) — „Roz-koszna dziewczyna“.

KINA ŁÓDZKIE

Corso — „Burza nad światem“ i „Jaśnie pan szofer“.
Capitol — „Czy Lucyna to dziewczyna“.
Ikar — „Dwie sieroty“ i „Król cyganów“
Mimoza — „Władca milionów“ i „Tan-cerka z Chicago“.
Przedwiośnie — „Ta, albo żadna“.
Palace — „Potwór“.
Rialto — „Człowiek, który wiedział“.
Stylowy — „365 żon króla Pausola“.

POGODA W CZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorolo-gicznej przy miejskim muzeum przyrod-niczem w parku Sienkiewicza na dzień 17 bm.: Temperatura w ciągu doby ubie-głej: najwyższa plus 22 st., najniższa 6.8 st. Barometr 741. Tendencja: słaby wzrost ciśnienia w dalszym ciągu. Wiatry połud-niowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Stan pogody podobny do dni poprzed-nich z tendencją do rozpogodzenia się.

KOMUNIKATY

Teatr Miejski, Stefan Jaracz grać be-dzie dzisiaj na scenie Teatru Miejskiego w sztuce W. O. Somina p. t. „Zamach“ (pre-kład M. Hemara). Sztuka ta była główną atrakcją sezonu teatralnego Warszawy. Stefan Jaracz stwarza w niej wstrząsają-cą prawdą i głębią przyżycia, postać so-cjalistycznego posła do parlamentu. Żonę Jaracza gra Stanisława Porzanowska, świetna artystka i reżyserka. Zespół Jar-acza przybywa z własnymi dekoracjami i całkowitym aparatem scenicznym. Teatr Jaracza zabawi w Łodzi tylko 3 dni.

Teatr Letni w parku Staszica. Od dziś codziennie o godz. 9-jej wiecz. bez względu na pogodę na zakończenie sezonu Teatr Miejski wystawia w Teatrze Letnim w pa-рку Staszica najweselszą farsę Kratza — „Maż o dwóch żonach“. W farsie tej popi-sywane są: Zaklicka, Ziemińska, Ziemiński, Ziembiński, Fidler, Peliński, Lisowski, Zoner i inni.

Powołanie Rady Opieki nad macierzyń-stwem, dziećmi i młodzieżą i podkomisji kwalifikacyjnej. W celu zainteresowania społeczeństwa łódzkiego pracą zarządu miejskiego w dziedzinie opieki nad matką, dzieckiem i młodzieżą, oraz wciągnięcia go do współpracy opiekuńczej i wychowaw-czej, Komisja Opieki Społecznej postano-wiła — na wniosek kierownictwa Wy-działu Opieki Społecznej — zwrócić się do pana Prezydenta o powołanie społecznego organu doradczego w sprawach opieki nad matką, dzieckiem i młodzieżą. W związku z tem Prezydent postanowił powołać przy Komisji Opieki Społecznej „Radę Opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzie-żą“. Zadaniem Rady Opieki jest wydawa-nie opinii i inicjatywa w sprawie organi-zacji i sposobów wykonywania przez zarząd miejski w Łodzi opieki nad matką, dzieckiem i młodzieżą, oraz skoordynowa-nie działalności samorządu w powyższym zakresie z działalnością stowarzyszeń i społecznych instytucji, działających na te-renie m. Łodzi.

Dotychczasowy system przyznawania zapomóg przez personel urzędniczy Wydziału Opieki Społecznej powoduje nacisk ze strony zgłaszających się o pomoc na tych urzędników, od których decyzji za-

W srode, 15 lipca 1936 r., zasnal w Bogu, po dluzkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami sw., moj najukochańszy syn, nasz najdroższy brat, szwagier i wuj, s. p.

Bronisław Betz

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 18. bm. o godz. 4.30 po połud. z domu żalobcy przy ul. św. Wawrzyńca 23 na cmentarz jeżycki.

matka i rodzina.

Poznań Zakł. Pogrzeb. „Ceremonja!”, Poznań, Towarowa 25, tel. 31-80

Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI

Łódź, ul. 11 Listopada 5

poleca: wełny, jedwabie, białe płótna, firanki, pończochy, rekawiczki, skarpetki, skład zaopatrzony w najnowsze modne materiały.

OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 OBSŁUGA SOLIDNA.

Tanio

przedejace parcelę morgową Piątkowie, ładne położenie, Informacji udzieli Mucha, Poznań, Wroniecka 1/2, miesz. 16, zd 68 136

Dom

blizniaczy ca. 3.000 m² Poznań-Solacz nadaje na każde przedsięwzięcie zaraz sprzedam, Inform. Skibiński, Polna 21-17 godzina 15-16, zd 68 020

Przedsiębiorstwo

Przemysłowe, stałym miesiecznie, dochodem bez konkurencji upaństwowione korzystnie sprzedam, wpłata ca 10.000.— Oferty Oredownik, Poznań zd 68 158

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 160 słów, w tem 5 nagłówkowych.

1. DCMY - PARCELE

Dom składem 6 ubikacji morga ogrodu opłotowane. Cena 8 000 złotych Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15, zd 67 910

Dom piętrowy, warsztat stelmachski, w dobrej okolicy 9.000,— wpłaty 7.000,— Bloch, Aleje Marcinkowskiego 15, zd 68 044

Dom budynkami gospodarczymi 4 morgi ogrodu przy tramwaju sprzedam 25.000 gotówka. Oferty rezydentów Oredownik zd 68 157

Kupię dom w Poznaniu lub okolicy.— Wpłace do 8000 zł. Oferty Oredownik, Poznań zd 68 018

Dom nowy, ogród, bez długu sprzedam. 3.500, właściciel Wićniak, Minikowa, Szkolna 5, Poznań, Staroleka, zd 68 068

Dom pokój kuchnia 625 m², ogród Krzyżownicy, ul. Wesola, Poznań, Dzialewski, zd 67 937

Dom nowy do sprzedania w Wielkiej Starolece, Osiedle. Właściciel Jakób Nawrot, zd 67 841

Który panów pośredników sprzeda dom Poznaniu, poszuka gospodarstwo 60 morg. otrzyma 500,— Oferty Oredownik, Poznań zd 68 035

Dom przy Jarocinie nowy, 8 ubikacji, balkon morga ogrodu tania 7000 Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 67 634

Dom z ogródkiem sprzedam. Stare Zabikowo, ul. Kosciuszki 16, zd 67 995

Postój na rynku tania sprzedam, Górna Wilda 104, m. 13, zd 68 000

Dom nowy, masywny, chlew, stodołka, 4 morgi pszennej, blisko Jarocina 3.000.— Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 67 636

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Ciechocinek Chrześcijański pensjonat „Plebani” blisko Łazienek, pokoje słoneczne — kuchnia pierwszorzedna zd 64 968

6. OZENKI

Panna 30-letnia, gospodarna, posiadająca domek, trzymorgowy ogród, koło Jarocina, widzie zamaż za rzemieślnika, względnie emeryta. Oferty fotografia, znaczek Oredownik, Poznań zd 68 129

7. SPRZEDAŻE

Bar dobrze prosperujący spowodu wyjazdu tania sprzedam. Wiadomość Oredownik, Łódź, n14 774

Kuiry bagażowe, szafkowe walizy, necesery, pudła do kapeluszy polecia tania Wytwórnia Waliz, Kurlęski, Poznań, Półwiejska 6, zd 65 033

Motory

elektryczne, spalinowe, dynamo-maszyny, akumulatory stacyjne, kompl. centrale elektryczne dostarcza, buduje najkorzystniej Elektryczna Zanimysł, sroda, zd 68 159

Dwadzieściamorgowe dobrej ziemi, żniwami, zabudowanie masywne, blisko miasta 4.000, wpłaty 2.000.— Nowak, Poznań, Kramarska 15, zd 68 037

Kiosk śródmieściu, pewna egzystencja, obrót roczny 35 000,— tania sprzedam. Zgłoszenia Zygmunto-wicz, Poznań, Dolna Wilda 53, skład, zd 68 137

130 morg pszennej, budynki murowane, inwentarzem, okolicy Jarocina 34.000, wpłaty 15.000 Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 66 837

Dom nowy, murowany, trzy morgi ziemi sprzedam przy lesie.— Malak Wojciech, Dymarzewo Nowe, poczta Mosina, zd 68 004

Wózek trzykołowy na gumach dla chorej osoby kupię. Oferty ceną Oredownik pod p 3578

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 19 lipca. 8.00 sygnał czasu: 8.03 audycja dla wsi: 9.00 transmisja nabożeństwa w kościele Matki Boskiej Zwiętoskiej w Łodzi. Kazanie wygłosi ks. Szecepan Sobakowski: 11.57 sygnał czasu: 12.03 „Z różnycy chwale” — z różnycy stron. Koncert południowy w wyk. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana. Ogi Dydur-Wiktorewici (soor). Stanisława Mikszewskiego (skrzypce), akompaniują Jacques Marmora (z Krakowa) i W. Wierwie około godziny 13.15: „Dzień marynarza Kozły” — obrazek z powieści morskiej Jasińskiego p. t. „Bicz”; 14.30 audycja dla wsi: 15.55 transmisja z Bayreuth: Otwarcie dorocznego uroczystości muzycznych „Lohengrin” — opera w 3-ech aktach Ryszarda Wagnera. Orkiestra Symfoniczna dyryguje prof. Wilhelm Furtwängler. W przerwie 1-ej o godz. 17.10 — 1. „Zobóże” — kwadrane poetki (z Poznania): 2. Muzyka (płyty). 3. „Upał w stolicy” — reportaż. W przerwie 1-iej 19.40 do 20.45 — 1. „Odwaga pani Set-life” — skecz Jacka Londona; 2. Muzyka (płyty); 3. „W nastawni kolejącej — Warszawa Zachodnia” — reportaż; 4. Przegląd polityczny: 21.50 dzieńnik wieczorny: 22.00 „Na wesole iwowskiej fall” — p. t. „Przez słomkę” czyli ochładzająca „Mazarranda” wg. recepty Wikt. Budyńskiego, z lodem muzycznym Juliusza Gaba: 22.30 wiadomości sportowe ze wszystkich Rozłośni P. R.: 22.50 muzyka (płyty)

KRAJOWE

Niedziela, 19 lipca. Warszawa — 10.30 muzyka francuska (płyty); 11.45 przegląd plastyczny; 15.30 koncert rozrywkowy (płyty); 22.45 wiadomości sportowe lokalne; 23.00 muzyka taneczna w wyk. Malej Orkiestry P. R.

PROONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele: 11.00 Praga. Koncert popularny. 11.43 Bukareszt. Muzyka lekka. 11.45 Wiedeń. Koncert orkiestrowy. 12.00 Berlin. Muzyka w polednie. 12.25 Praga. „Znane melodie operowe”. 12.50 Budapeszt. Muzyka czygańska. 12.55 Wiedeń. Muzyka rozrywkowa. 13.05 Hamburg. Muzyka popołudniowa.

Filje

rzeźnicza z mieszkaniem odstapie tanio. Adres Oredownik, Poznań zd 67 306

Pięcdziesciamorgowe pszennej, inwentarzem, żniwami zabudowanie masywne, blisko miasta 7.000,— wpłaty 4.000.— Nowak, Poznań, Kramarska 15, zd 68 036

Willce z składem, ogrodem (Puszczykówo) 8.500,— sprzedam. Radowicz, Półwiejska 38a, m. 8 zdg 68 014/5

Plac budowlany półtora morgowy w Krotoszynie sprzedam. Zgłoszenia Krotoszyn, ul. Ostrowska 24, zd 68 128

11. KUPNA

Szukam 5-10 morg ziemi z domem lub bez, gdzie oboletnie. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 67 771

Wózek

czterokołowy i stragan — oraz oszklona gablotka w dobrym stanie kupię. Oferty Oredownik, Poznań zd 67 981

18. DZIERZAWY

Restaurację wyszynk, kolonjalka, dużej wsi kościelny wydzierzawie zaraz, miesięcznie 50.— Wiadomość Poznań, Wodna 15, Pacholski, zd 67 489

Piekarnię i cukiernię w dobrym położeniu z mieszkaniem od zaraz wydzierzawienia. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 67 735

Gościńcic kolonjalka, wsi kościelnej, zadzierzawie. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Oredownik, Poznań zd 67 758

22. ZGUBY

Weksel na sume zł 27.— wystawiony przez Mieczysława Pakowskiego platny w dniu 10 lipca 36 r. zagubiony w maju u nieważniom. Fr. Olejniczak, n14 938

Wózek

czterokołowy i stragan — oraz oszklona gablotka w dobrym stanie kupię. Oferty Oredownik, Poznań zd 67 981

18. DZIERZAWY

Restaurację wyszynk, kolonjalka, dużej wsi kościelny wydzierzawie zaraz, miesięcznie 50.— Wiadomość Poznań, Wodna 15, Pacholski, zd 67 489

Piekarnię i cukiernię w dobrym położeniu z mieszkaniem od zaraz wydzierzawienia. Adres wskaże Oredownik, Poznań zd 67 735

Gościńcic kolonjalka, wsi kościelnej, zadzierzawie. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Oredownik, Poznań zd 67 758

22. ZGUBY

Weksel na sume zł 27.— wystawiony przez Mieczysława Pakowskiego platny w dniu 10 lipca 36 r. zagubiony w maju u nieważniom. Fr. Olejniczak, n14 938

Piegi z peca pozbedzisz je ich przez mydło i krem „Efelis” R. Barcikowski S. A. Poznań ng 13 554/6

Zaginęła księżeczka wojskowa wydana przez P. K. U. Włocławek na imię Zygmunta Przypolewskiego n 14 772

Zgubiono damski zegarek miedzy Hrabowska — Różana. Znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem. Łódź, Kątna 56 — 1. n 14 773

23. ROZMAITE

Pluskowy szwabę karaluchy szczyry i t. o teie radykalna nainoweza metoda. E. Kaczmarek, Ostrówek 12 zdg 62 140

25. SZUKA POSADY

a) Służba domowa inteligentna, wiek średni szuka posady gospodyni u samotnej osoby względnie wdowca. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 67 700

b) Inni

Młoda wdowa, osoba zaufana poszukuje posady w charakterze ekspedientki, kasjerki, prowadzenie filii lub jakiegokolwiek innej w branży kucpieckiej. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 67 356

Konwers. franc. 2 godz. dziennie szuka student. Najchętniej syn reemigrant. Zgłoszenia podaniem ceny Oredownik, Poznań zd 67 926

Rolnik poszukuje posady gospodarza — wódrarza lub innej. Złoty kauceja. Oferty Kurjer Poznański zdg 66 784

Humor zagraniczny

— Zle robisz, ze tak duzo pijesz, przyjacielu!
— Nie, Zle robie, ze chce o własnych silach wracac do domu.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNNIK Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 61. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Przedpiata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośniami do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,24 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod owaska w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.
Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych) i wysokości ogłoszenia, powstają wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne ogórz.
Nakład i członkowie: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siaz wyzszę, przeszedł w składnie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Tak jest, tylko NIVEA

Opalimy się wówczas wspaniale, nie narażając się na bolesne oparzenie słoneczne. Tylko NIVEA zawiera Euceryt!
 Krem NIVEA od zł. 0,40 - 2,80. Olejek NIVEA od zł. 1,- - 3,50
 PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu



Jak wzrosła liczba podróży w U. S. A.

W Stanach Zjednoczonych przebywał przeciętnie Amerykanin 1200 km. rocznie autem, koleją zaś do 600 km. Cyfry te odnoszą się do roku 1920. Ta sama statystyka w roku 1936 mówi zupełnie co innego: oto przestrzeń przebyta autem w ciągu roku wynosi 4800 km. na jednego Amerykanina, a przejechana koleją — 240 km. Jak widać z tego, komunikacja przy użyciu auta wzrosła czterokrotnie w ciągu 16 lat, podróże zaś odbywane koleją zmniejszyły się pięciokrotnie. Spadek frekwencji na kolejach amerykańskich i olbrzymia przewaga auta nad lokomotywą występują tu w całej pełni. Tych kilka cyfr ilustruje dokładnie przewrót, jaki się dokonał w U. S. A. w dziedzinie komunikacji.



FRANCUSKA POWIEŚĆ ROMANTYCZNA

3) — Tak, tu mi lepiej.
 — Dlaczego się Walenty nie żeni z Ninetta?

Młodzieniec poczerwieniał i zgniłł w pomieszczeniu przepyszny kwiat azalii.

— Ninetta tak nie dopuszcza do siebie i taka zimna. Ha, zobaczyła tu wielkie państwo.

— Ech, zostawia jej Walenty za wiele czasu do myślenia o wielkim państwie. Ninetta Walentego kocha, ale chciała, ażeby ją Walenty więcej naglił do wyznania tego. Kobiety nie lubią konkurentów chwiejnych, jakkolwiek skromność nadaje największy urok ich własnej mocy.

Ogrodnik zajaśniał rozradowaniem.
 — Ach, pan wie, jak ja strasznie miłuję tę małą zalotnicę i że mojem najwyższym pragnieniem jest dostanie jej za żonę.

— Niech jej Walenty to powie bez obawy, a zwycięstwo pewne. Trzeba jej włożyć pierścień zaręczynowy na palec i dać jej własne mieszkanie, a ona ani pomyśli o wielkim państwie w zamku.

— Ach, gdybym tylko wiedział, że ona mi sprzyja! — westchnął uszczęśliwiony Walenty.

Walenty był pierwszą miłością małej sprzedawczyni owoców; jej fantazja została później osłepiona przez światłość życia, niedościągniętego dla niej, ale Tricotrin znalazł u niej naturę dziecinną małej kokietki wiejskiej i wiedział, że jej serce pomimo próżności było wierne pierwszemu wybrankowi.

Przez ogrody z ich statunami, pobliżkami na ciemnym tle altan, szedł Tricotrin dalej i dalej, aż dotarł do samych murów majestatycznie wznoszącego się przed nim zamku, z którego blanków zwieszały się sztandary z herbami i koroną Estmera.

Spojrzał na chorągwie i zajrzał przez gąszcz powojów, zdobionych w pobliżu jedno z napół otwartych o-

kien. Ujrzał tam starą halę bankietową odnowionego budynku. Ściany, podłogi i sufit lśniły purpurą i matowem złotem. Stół pośrodku wspaniałej komnaty był zastawiony uczta, pół tuzina służących czekało bez szmeru, ale do obsługi mieli jednego tylko gościa. Pan dał znak, ażeby wyszli, a gdy sam pozostał, opadł w zgnębieniu na fotel. Uczta stała prawie niedotknięta przed nim. Był on o niewiele lat młodszym od Tricotrina, bardzo wysokiego wzrostu, jasny blondyn, o szlachetnej, północnej piękności rysów, jakkolwiek twarz miał bardzo poważną i z wyrazem niespokojnej, gorzkiej, niesłychanie dotkliwej troski.

Wyglądał jak człowiek, którego dotknął cios ciężki, odczuwany dotąd, lubo hamowany całą mocą i całą dumą upartego, lecz spokojnego z natury temperamentu.

Tricotrin przyglądał mu się niewidziany, a w oczach jego malowało się głębokie współczucie. Nie uszło jego uwagi, że ten szlachcic wśród całego blasku i całej wielkości czuł się znudzonym i samotnym, jak więzień.

— Ach, Estmere, — pomyślał, — więc jestem szczęśliwszym od ciebie!

Coś go rwało, ażeby pójść doń i dotknąć tej ręki, która tak obojętnie leżała przy złotych półmiskach, dla przerwania tej samotności opuszczonego, który śród przepychu był tak niechętny, jak żaden chłop na wsi nigdy być nie może.

Ale stłumił w sobie ten poryw; stał cicho za osłoną z liści.

— Chciałbym się zemścić, — westchnął. — Cztery lata już minęły, a rana zatruta pali.

Po długiej chwili odwrócił się.

— Mój wybór był jednak lepszy, — szepnął, — on jest księciem w purpurze, ale serce szarpie obelga pospolitej kobiety. Gdy on spożywa jagody z naczynia wysadzanych klejnotami, ja jadłam je z ich własnych zielonych liści. Jedyne szczęśliwym jest człowiek wolny.

na jeden z występów muru i podążywszy po luźnych kamieniach, tworzących rodzaj schodów, szybko zbiegła jak sarna, ze wzgórze na dół do brzegu, dokąd dotarł właśnie w chwili, gdy czołno przybijało do lądu.

— Mira!

Jego ręka z czułą pieczęcią pogłaskała jej włosy, gdy ona z poddaniem i z ucieszoną skwapliwością kochającego dziecka rzuciła mu się w objęcia.

— Mira, — zawołał — bezwątpienia posiadasz najuporczywszą zdolność życia ze wszystkich urodzonych istot! Tylko gemza może się ważyć na schodzenie w dół po tych rozklekotanych kamieniach. Ale wiesz chyba, że dopóty zban wodę nosi — pamiętaj!

— Gdybym spadła, to pan byłbyś mnie uratował, — zaśmiała się Mira.

— Lecz ja nie zawsze będę przy tobie, dziecko! Nie opieraj się na jednej trzcinie. Spuszczać się na innych, to znaczy chodzić o kuli, a najlepsza kula jest smutną namiastką zdrowych nóg. A czy aby zdrową byłaś przez cały czas?

— Ja zawsze jestem zdrowa, — rzekła mała. — Nawet nie wiem, co to znaczy ból. Ale, jak pana długo nie było! Myślałam, że pan już wcale nie wróci!

Tricotrin wzruszył ramionami.

— O, nawet moja mała znajka nie może mnie krępować. Cieszyłem się przez ten czas życiem i jestem przekonany, że ty robiłaś to samo.

— Naturalnie, jestem zawsze wesola, chociaż Adela utrzymuje, że tylko małomieszczanie są zawsze radzi wszystkiemu.

— Cóż to za niekochająca uciechy Adela?

— To z klasztoru, córka pewnego szlachcica — odparła Mira, ciągle trzymając go jeszcze za rękę. — Ale zapomniałam, a pan musi być bardzo zmęczony i głodny.

— Zmęczony? Nie. Głodny? Tak. Czy masz co w twojej spiżarni, mała?

— O tak. Masę kasztanów, kurę i owoce.

— To dość, to wieczera dla króla.

— Wejdziesz pan ze mną?

— Ach, czyż będę tak głupi, skoro jeść mogę na powietrzu? Idź, mała, i przynieś mi cośkolwiek, a ja tymczasem uwiążę czołno. Babcia pierze, jak widzę; to zajęcie święte i uroczyste. Powiedz babci, że ją później powitam, gdy bieliznę zostawi w spokoju.

Dziewczynka pobiegła do miejsca, na którym mała postać wieśniaczki pochylała się nad wielką balją poza tyczkami, okręconymi zieloną fasolą. Babcia ogłuchła, a tyczki z fasolą przeszkadzały jej spojrzeć przybycie Tricotrina.

Mira wróciła z pełną rękoma. Promienie słońca okalały jej główkę złocistą aureolą, twarz jej tchnęła zachwytem.

— Oto wszystko, co mogłam znaleźć. Czy dosyć będzie? Bury kot Sarazena ukradł kurę — dodała, podczas, gdy on odbierał z jej rąk to, co przyniosła.

— O, ależ to uczta bogów. A teraz daj mi podejść pod nasze ulubione drzewo, do starego buka.

Buk stał w pewnej odległości od chaty, do której on przeniósł staruszkę i dziewczynkę.

Dwanaście lat ubiegło od chwili, gdy Mira została znaleziona w pętach

dzikiego wino, a te lat dwanaście były dla niej pełne słodkich uciech dzieciństwa. Wprawdzie mieszkała skromnie w małym domku na wybrzeżu z nieokrzesaną wieśniaczką, jako jedyną towarzyszką, ale ta staruszka kochała ją aż do ubóstwienia. Owoce i kwiaty, śpiew ptaków i szmer wody, malownicze życie w winnicach i mnóstwo uciech jesiennych, składały się na złotą dumę jej dni młodych. Była szczęśliwa tak, jak tylko dzieci szczęśliwe być mogą.

Mira rozwijała się z przedziwną doskonałością, promienna, rozkoszna i nieuleklna, on zaś, który się pierwszy zlitował nad nią, nigdy jej odtąd nie opuszczał.

Odwiedzał ją z początku w dłuższych, a gdy stawała się starszą w coraz krótszych odstępach czasu, ale gdziekolwiek wędrował, choćby był jak najdalej, stara Mirelois otrzymywała regularnie dwa razy do roku sumę, przeznaczoną na utrzymanie dziecka.

Mała знаła swoją historię. Tricotrin zabronił tać ją przed nią. Dzięki swej opiekunce, która ją karmiła bajkami o wieszczkach, Mira wyobrazała sobie, że była dzieckiem jakiejś księżniczki wieszczek, nie zaś zwykłych śmiertelników.

Nigdy nie miała doznawać uczucia hańby lub sieroctwa, a dobroduszni właściciele okoliczni, którzy sami wierzyli po trochu w czarodziejskie pochodzenie małej, podziwiali jej piękność i czcili ją przez uszanowanie dla jej obrońcy. I Mira, bezimienna i bezdomna znajka, była tak dumna, jak gdyby w niej krążyła krew rzymskich cesarów.

Duma ta była podtrzymywana przez ubóstwiająca miłość babki, która dopatrywała się w niej istoty o piękności nadziemskiej, a nieznaną jej pochodzenia, która pozwałała jej fantazji wyobrazić sobie swoje pierwotiny tak, jak jej się spodobało, niemając się przyczynia do podnieczenia jej wyniosłości. Tej bezzasadnej dumie pochlebiał każdy, kto zbliżał się do niej, tylko nie on jeden, a tego jednego Mira kochała bardziej, niż wszystkich.

Kapryśna i pełna przeciwności dusza dziecka ujawniała się w miłości do Tricotrina. Wszystko, cokolwiek Mira miała pięknego, niebieska wstążka w jej włosach, czekoladki owinięte w srebrny papier, białe łańcuszek z kości słoniowej, który nosiła na szyi; a on, on, który gardził wszelkimi więzami, nawet więzami kochania, nabywał stopniowo nieprzejartej czułości dla istoty, której ocalił życie, i czułość ta wypełniała mu serce.

Nigdy jeszcze czystsza i w swoim rodzaju głębsza skłonność nie powstała w jego umyśle, od tej, którą poświęcał znajdce. Ze wyrwał Mirę śmierci, nakładano nań, według jego pojęć, obowiązki przekonania się stale o jej rozkwicie i o jej zdrowiu.

Lubił nadzwyczajnie winnice nad Loary i prawie zawsze ściągał tam w czas winobrania. W ten sposób nigdy nie tracił z oczu znajdkę, a Mira Ignęła z namiętnym przywiązaniem, które przez rzadkość jego odwiedzin wrażliwa raczej, nie malejąc bynajmniej.

— Uczta dla bogów, — powtarzał Tricotrin, wypróżniając koszyk Miry: — figi, gruszki, biały chleb! I cóż ci znowu przyszło do głowy, mała, ażeby się usprawiedliwiać wobec takiego bogactwa?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatni jeździec

Nad brzegiem Loary, na zalesionej skale, wznosił się osobliwy, mały, stary budynek, od dołu aż pod dach obrósł bluszczem, w którym gnieździły się tysiące ptaków. Połowa starego budynku została zniszczona w wojnach Frondy, druga połowa miała tylko wartość dla artystów, którzy się zachwycałi dziwaczniemi węglami i występnymi i świetnością rozścielejącej się przed nimi panoramy.

Szczyt starego budynku otaczał otwór okienny. Oddawna wybite szyby zastępowała zasłona z bluszczu, wisząca przed otworem. Ta zielona obramowana czeluść znajdowała się tuż pod czerwonym dachem z cegieł, ale służyła czyjejs młodej twarzy, często wyglądającej przez nią, za wspaniałe rami, twarzy piętnastoletniej dziewczyny, o ślicznych czerwonych ustach, o wielkich ciemnych oczach antylopy i o masie złotych, związanych niebieską wstążką, włosów.

Było to bardzo odosobnione miejsce wybrzeża. Blois dawało się widzieć tylko w dni słoneczne zdaleka, a na kilka mil wokół nie spostrzegło się nic oprócz winnic i zagród wiejskich. Pomimo to dziewczynce nie brakło gorących wielbicieli, którzy z zachwytem mówili o jej urodzie.

Stary przewoźnik, który całymi go-

wieśniacy, przechodzący obok niej w drodze na targ, dawali jej najpiękniejsze owoce i miód conajstodszy, winiarze, idący do pracy, obdarzali ją czułością, dobrocią i zapalem tego tak wrażliwego szczepu pocziwców wiejskich, Dobrzy ludzie nazywali ją „Uśmiechem Loary”, „Córą wieszczek”.

Z radością pełną oczekiwania patrzyła w letnie popołudnie. Wszystko było cicho; jej przyjaciel, przewoźnik, naprawiał w cieniu swej chaty podarte żagle, a czołno jego leżało nieruchomo na wodzie. Jedną wyladowana sianem barka płynęła zwolna z prądem rzeki. W gorącu i ciszy dnia słonecznego kosiarze twardo spali na wypeczonych przez siebie zielonych ładunkach.

W każdym punkcie, na który padało jej oko, dziewczynka spostrzegła obrazy pełne światła i żywo zabarwione, ale te sceny tak jej już spowszechniały, iż nie zwracała wielkiej uwagi na ich piękno. Ludzie w barce popodnosili się ze swego twardego snu na wygórowanem sianie, przewoźnik na brzegu zawiesił swoje żagle, ociemnił oczy dłonią i patrzył na czołno, a wszyscy uśmiechnęli się z przyjemnością, poznali bowiem Tricotrina.

Dziewczynka również ujrzała go i usłyszała. Roześmiana z głośnym zachwytem, wydołała się ze swego okna

W straszliwych szponach orlicy - matki

Walka leśniczych z orłami — Rabusie gemz — Niebezpieczna wędrówka do orlego gniazda

Ciężkie, mozolne życie prowadzi nadleśniczy Pietro Morli, którego rewir jest położony

między niebotycznymi szczytami włoskich Alp.

Pietro Morli przeżył niejedną przygodę i nieraz walczył z klusownikami, ale żadna przyгода nie wywarła nań tak wstrząsającego wrażenia, jak

walka z olbrzymim orlem,

w której omal nie został zwyciężonym.

W rewirze, pozostającym pod opieką Morli'ego,

znajduje się hodowla gemz.

Hodowla szła znakomicie. Po dwóch latach liczyła już kilkaset pięknych, zdrowych tych kóz górskich, zarówno dorosłych, jak i młodych.

Od pewnego czasu jednak stwierdził nadleśniczy Morli i jego pomocnik Giuseppe Batino, że

zaczyna ubywać młodych sztuk.

Któregoś dnia, na dnie skalistego wawozu, Giuseppe Batino znalazł

poszarpane szczątki młodej gemzy.

Nie uległa wąpiłości, że gemza została porwana i

poszarpana przez olbrzymiego orła.

Od tej pory coraz częściej ginęły małe gemzy i przypisywano to orłowi.

Nadleśniczy i jego pomocnik, rozumiejąc, że, jeżeli tak dalej pójdzie, piękny przychówek gemz zostanie w krótkim czasie zniszczony, postanowili

zastrelić orła - rabusią.

Dzień za dniem kraźyli po okolicy, godzinami leżali na czatach w najmniej dostępnych szczelinach skalnych, aż wreszcie udało im się wynaleźć gniazdo niebezpiecznego orła. Znajdowało się ono na skłonie olbrzymiej, tysiąc metrów wysokości liczącej, gładkiej, prostopadłej skały.

Kilka dni naradzali się Morli i Batino, jakby dostać się do gniazda orła. Doszli do przekonania, że najlepiej będzie przedwzyskiem

opanować gniazdo

i zniszczyć jaja, albo pisklęta krwiożerczego rabusią, aby zmusić go tym sposobem do opuszczenia rewiru.

O zastrzeleniu orła nawet nie marzyli. Mądry ptak, rozporządzający niesłychanie dobrym wzrokiem, nie dał się podejść na odległość strzału.

Samica orła pilnowała gniazda

i też nie dawała się podejść. Wreszcie Morli i Batino postanowili przystąpić do dzieła. Znalazszy na wysokości

około stu metrów nad gniazdem

wystający ze skały głaz, uwiązali doń mocną linę, po której Batino miał się opuszczać do gniazda.

Morli i dwóch pomocników pilnowali liny u góry. Dla Batino urządzono rodzaj siedzenia z drewnianych pałek, umocowano je do liny, przywiązano doń przy pomocy rzemieńskich pasów odważnego Batino i zaczęto go opuszczać w dół do gniazda.

Bez wypadku dotarli do gniazda.

Orla ani orlicy nie było.

Batino znalazł dwa pisklęta i schował je do skórzanego torby, poczem dał znak, aby go wyciągnięto z powrotem.

Tymczasem, kiedy Batino, z nadwyzczajną ostrożnością, wyciągany przez swych towarzyszy ku górze, znajdował się na odległości 50 metrów od nich,

przesłonił go nagle olbrzymi cień

i z szumem skrzydeł zaatakowała go matka porwanych przezeń piskląt.

Morli zrozumiał

straszliwe niebezpieczeństwo,

na jakie był narażony jego towarzysz. Strzelać nie mógł, gdyż obawiał się trafić Batino. Przyspieszył więc wyciąganie liny ku górze.

Orlica

wpiła się szponami w ramiona

nieszczęśliwego Batino i uderzała go dziobem w głowę. Batino usiłował odpedzić ją okutym, ostro zakończonym alpejskim kijem. Trwało to kilka przerażliwie długich minut.

Wreszcie Batino znalazł się przy swych towarzyszach.

Orlica nie opuszczała go.

Wówczas Morli z obnażonym kordelosem skoczył koledze na pomoc. Orlica,

pnęta kordelosem, nie upadła na siłach.

Porzuciła nieprzytomnego z upływem krwi i ran Batino

i zaatakowała Morli'ego i jego towarzyszy. Wywiązała się straszna walka. Dopiero po dłuższym czasie jednemu z leśników udało się uderzeniem kija rozbić orlicy czaszkę.

Orzeł — samiec, utraciłszy samicę i pisklęta, opuścił rewir nazawsze.

Dzień pierwszego obywatela Francji

Jak żyje i pracuje prezydent Lebrun? — Życie domowe — Przyjęcia oficjalne

Co siedem lat zasiada za stołem prezydenta Francji człowiek, który jest najidealniejszym wcieleniem typu francuskiego, łącząc w sobie wszystkie przymioty wysokiej kultury mieszczańskiej, którą naród ten zdołał wypracować w swym wiekowym pochodzie dziejowym. Tem tłumaczyć należy, dlaczego najbardziej głośni, najbardziej impulsive politycy, jak np. Clemenceau, nie znaleźli nigdy uznania w oczach zgromadzenia narodowego. Francuz chce widzieć w pierwszym obywatelu kraju przedwzyskiem wzór cnót obywatelskich, umiłowania kraju i wierności dla zasad republikańskich.

Obecny prezydent, Albert Lebrun, nie odchyła się pod tym względem od długiego szeregu swych poprzedników. Jego punktualność, akuratność i pracowitość, mogą być wzorem dla wszystkich. Dzień prezydenta jest ściśle uregulowany co do minut.

Niezależnie od godziny udania się na spoczynek, prezydent wstaje o godzinie 7. Po śniadaniu udaje się o godz. 9 do swego gabinetu, gdzie oczekuje na niego sekretarz osobisty, podając prezydentowi do podpisu projekty ustaw i inne dokumenty państwowe. Prezydent interesuje się szczegółowo zagadnieniami polityki zagranicznej. Po podpisaniu i przejrzeniu akt państwowych, przegląda prezydent pocztę, odpisując osobiście na niektóre listy i dając polecenia odpowiedzi na szereg innych listów. Do godziny 12 min. 30, o której w Pałacu Elizejskim podaje się obiad, prezydent przegląda raporty administracyjne, czyta czasopisma techniczne i naukowe, dzienniki i t. p.

Obiad, o ile prezydent nie przyjmuje gości, upływa szybko, zazwyczaj do godziny 13 min. 15. Po obiedzie następuje krótka przechadzka w ogrodach Pałacu Elizejskiego, która nie przeciąga się poza godzinę 14. Od godziny 14 do 19 lub 20 nieprzerwana praca. Prezydent przyjmuje osoby zameldowane poprzedniego dnia na audjencję — dyplomatów, ministrów, polityków, delegacje wiejskie, mieszczańskie, przemysłowe i t. p.

O godz. 20 prezydent udaje się na wieczerę, która trwa jeszcze krócej niż obiad, poczem, o ile program dnia nie przewiduje inaczej, udaje się w towarzystwie swego sekretarza pod dyskretną opieką dwóch detektywów na dwugodzinny spacer po mieście. Po powrocie spędza prezydent wieczór w gronie rodzinnym na muzyce, lekturze i t. p. Około północy Lebrun udaje się na spoczynek.

W każdy czwartek prezydent spożywa posiłek w szerszym gronie rodzinnym w otoczeniu czterech wnuków w wieku 1, 2, 4 i 5 lat. Nierzadko po obiedzie w tym dniu, prezydent, który ogromnie kocha dzieci, bierze udział w zabawie swych wnuków.

Taki oto jest normalny dzień prezydenta, niezakłócony żadnym protokołem. W dniach oficjalnych przyjęć lub uroczystych aktów o charakterze państwowym, porzą-

dek dnia pierwszego obywatela Francji jest oczywiście inny. Dni tych, wyjąwszy przygodnych przyjęć przedstawicieli obcych mocarstw, lub wizyt szefów innych państw, jest niewiele.

Po wojnie ilość uroczystości w Pałacu Elizejskim ograniczona do minimum. Dwa razy do roku prezydent wydaje wielkie

przyjęcia dla korpusu dyplomatycznego i dla członków parlamentu, połączone z rauciami. Poza tem odbywa się szereg okaznych przyjęć z okazji pobytu szefów lub ministrów innych państw. Porządek dnia jest w tym wypadku ustalony ściśle protokołem dyplomatycznym, przestrzeganym przez prezydenta z pedantyczną ścisłością.



Trzej olimpijczycy - piściarce argentyńskie urządziły sobie motocyklem przejażdżkę po wsi olimpijskiej w Berlinie. Siedzą: Guil-lerno Lorell — waga ciężka (przy kierownicy) z Alfredo Carlomagno (z tyłu) oraz Lodor Oliver (w przyczepce).

Kot przepowiadający... pogodę

Najpopularniejsze stworzenie w Ameryce

W Baltimorze zdechł przed dwoma tygodniami kot, który cieszył się w całej Ameryce wielką popularnością.

Niezwykły ten kot należał do niejakej Fanny Schields. Nazywał się „Napoleon”.

Jeżeli wierzyć jego właścicielce, to kot ten był obdarzony zdolnościami — przewidywania pogody. Kiedy się wieczorem kładł do spoczynku na brzuchu, to naza-jutrz była mruwana pogoda, kiedy kładł się na boku to padał deszcz.

Na wznak kładł się niesłychanie rzadko. Całe szczęście: bo miało to przepowiadać straszliwe grady.

W 1930 r. kiedy Stany Zjednoczone na-

wiedziała długotrwała katastrofalna susza, właścicielka czarodziejskiego kota otrzymywała niezliczone listy, a nawet telegramy z zapytowaniami.

— W jakiej pozycji śpi „Napoleon”?

Śmierć kota zmartwiła nie tylko jego właścicielkę, lecz również liczne rzemieślniki korespondentów, żadnych przepowiedni meteorologicznych.

Kot został pochowany w ogródku wili pani Schields. Nad grobem postawiono mu marmurowy obelisk na którym napisano: „Tu spoczywa kot, który przepowiadał pogodę.”



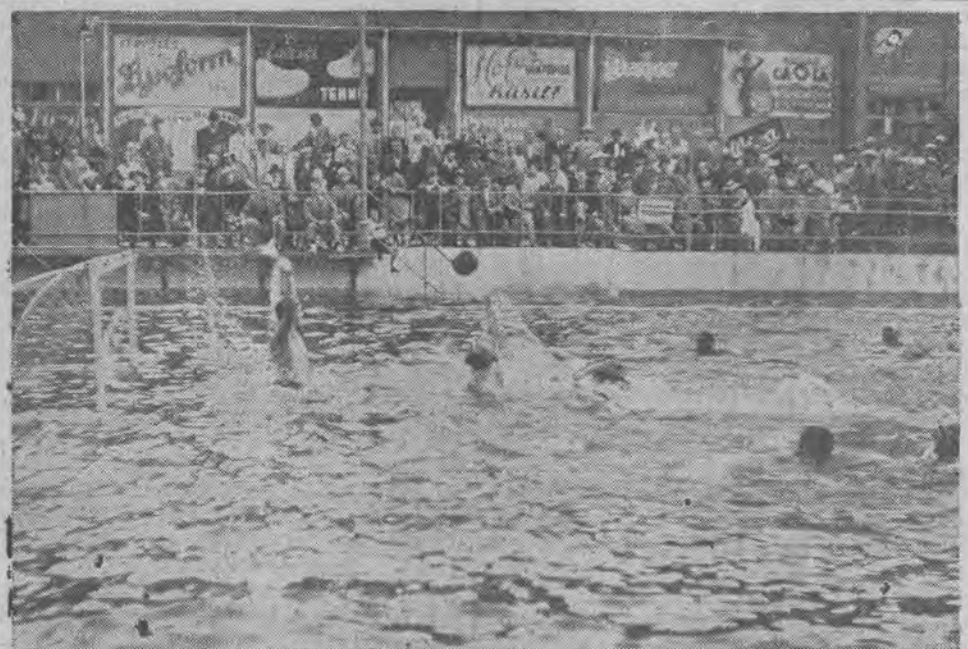
Nowy rekord światowy w rzucie dyskiem zdobyła ostatnio — przygotowująca się do występu olimpijskiego w Berlinie Niemka Gizela Mauermeier, osiągając rzut na odległość 48.31 mtr. Rycina wyobraża mistrzynię Niemiec Gizela Mauermeier, w chwili rzutu.

Wenus miłońska na znaczkach

Poczta grecka wydała ostatnio nową serię znaczków pocztowych z ilustracjami arcydzieł sztuki helleńskiej (greckiej).

Filatelisci będą mogli podziwiać wspaniałe rzeźby korynckie, jońskie, doryckie, a przede wszystkim „boską” Wenus z Milo, która będzie najdroższym znaczkiem z nowej serii.

Jak wiadomo, statua ta odnaleziona została przez francuskiego oficera marynarki w 1820 roku w mieście Melos, stolicy wyspy o tej samej nazwie. Z polecenia ambasadora francuskiego w Konstantynopolu statua zabrana przemocą załoga jednego z francuskich statków wojennych i przekazana ją muzeum w Louvrze. W czasie walki jaka wywiązała się przy wywozie statuy, Wenus miłońska straciła obie ręce, które wpadły do morza, a któregoś szukanie stało się bezowocnym.



Reprezentacja niemieckich piłkarzy wodnych rozegrała ostatnio dwa spotkania z Węgrami w Budapeszcie, przegrując pierwszy raz 2:3, a drugiego dnia nawet 1:4. Zdjęcie przedstawia moment zdobycia pierwszej bramki przez Węgry. Na uwagę zasługuje klasyczny wyskok bramkarza.